Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 10 stron

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. **ABC** 10 gr.

PR

NOWINY CODZIENNE

„ŻYDOWSKI NARÓD JEST SWAWOLNY, SKRZĘTNY, NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEZNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, KRWIE PRAGNĄCY, ZDRADLIWY, MĘŻEBOJECZNY, MORDERSKI, BLUŹNIERSKI, CZAROWNICZY, PLUGAWY, PRZEMIERZŁY, WSTECZNY, OBOJĘTNY, POTWARZLIWY, LICHWIARSKI, NIEWDZIĘCZNY, Z WSZELKICH SWYCH NIECNÓT PRZECIWKO CHRZEŚCIJANOM SIĘ WESELĄCY, CHRYSTUSA NAOSTATEK P. BOGA NASZEGO, I NAS, NAŚLADOWCĘ JEGO, Z WIELKIM JADEM PRZEŚLADUJĄCY".

Walenty Ekkins (profesor poetyki Akademii Krakowskiej), 1590.

Nr. 292 | **Warszawa, niedziela 11 października 1936 r.** | **Rok XI**

Bombardowanie umocnień Madrytu

rozpocznie się lada dzień

Wojska narodowe w marszu na stolicę

BURGOS 10. 10. Ofenzywa wojsk narodowych w kierunku na Madryt rozwija się pomyślnie.

Wojska zostały już skoncentrowane, materiał wojenny zgromadzony a pozycje wypadowe zajęte, oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofenzywy. Zdaniem kół poinformowanych, opóźnienie o jeden lub dwa dni może tylko spowodować akcja, prowadzona na zachód od Madrytu pod Sierra Gredos przez kolumny piechoty i kawalerii pod dowództwem płk. Monastezio. Jak się zdaje, nową bazą ataku będzie San Martin de Valde Iglesias. Osią tego ataku byłaby droga, prowadzona z tego miasta do drogi Madryt — Talaresa o 13 klm. od stolicy. Przyjmując, że armia płk. Monastezio nie będzie prowadziła ataku wprost, jest rzeczą możliwą, że skieruje się ona na północny wschód, zostawiając za sobą rejon Escurial i okazując w ten sposób wielką pomoc akcji wojsk, których punktem wyjścia będzie Sierra Guadarrama.

Oddziały narodowe posuwają się na odcinku Sierra Guadarrama i Sierra de Gredos i osiągnęły miejscowości L'Heyoode Quinares i El Tiemblo. Obie te miejscowości leżą w odległości 60 km. na zachód od Madrytu. W miejscowości El Tiemblo znajdują się źródła energii elektrycznej, które zaopatrują stolicę.

Według ostatnich doniesień 3 kolumny wojsk narodowych znajdują się w chwili obecnej w odległości 42, 48 i 50 km. od Madrytu.

Gen. Queipo de Liano zapowiada, że już w ciągu dnia jutrzejszego artyleria powstańcza zajmie pozycje, z których będzie mogła ostrzeliwać fortyfikacje obronne wokół samego Madrytu, a położone w odległości 15 — 20 km. od stolicy.



Wczoraj depesze przyniosły z Hiszpanii wiadomości o zdobyciu przez wojska narodowe Navalperal, St. Martin i Siguenzy. Dwie z pośród tych miejscowości znajdują się na podanej przez nas powyżej mapce. Trzecia Siguenza leży z przeciwnej strony Madrytu na północny wschód od Guadalajara. Orjentując się w położeniu tych miejscowości łatwo ocenić doniosłość ostatnich zwycięstw wojsk narodowych.



José Antonio Primo de Rivera, syn b. dyktatora Hiszpanii, wpadł w ręce czerwonych. W tych dniach sądzić go będzie t. zw. „trybunał ludowy".

Wspaniały sukces naszych biegaczy

Kucharski zwycięża Ny na 800 m. w czasie 1:51,7

Noji równy Iso Hollo na 3 km. 8:40,8

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się, oczekiwane z olbrzymim zainteresowaniem, dwa sensacyjne biegi na 3 km. z udziałem dwukrotnego mistrza olimpijskiego i rekordzisty świata, Iso Hollo, oraz Noji i na 800 m. z udziałem rekordzisty Europy, Szweda Ny, i Kucharskiego.

Oba biegi miały przebieg bardzo interesujący i przyniosły wiele emocji licznie zgromadzonej publiczności. W biegu na 3 km. od startu objął prowadzenie Iso Hollo za którym znalazł się na drugiej pozycji Noji. 600 metrów przebiegł Finn w czasie 1:45. Dokładnie po jednym kilometrze od startu Noji zwiększył tempo, minął Finna, który podążył za nim krok w krok. Reszta zawodników, w liczbie 5-ciu, rozciągnęła się w długiego węża. Tempo biegu wynosiło 1:11 na okrążenie. 1 kilometr przebiegli zawodnicy w czasie 2:54. Po 800 metrach prowadzenia Noji ustąpił miejsca Iso Hollo, który minął go i zaczął krótkie zrywy, chcąc w ten sposób uciec od Nojego. Okrążenie przebyli zawodnicy teraz w 1:10. Na dwa okrążenia przed metą Iso Hollo, który ciągle prowadził, znów rozpoczął krótkie zrywy, ale Noji nie dał się urwać. Czas okrążenia wynosił teraz 1:07.

Na ostatnim okrążeniu Iso Holo jeszcze kilkakrotnie próbował zwiększyć tempo, zwalniając je zaraz, Noji jednak biegł krok w krok za nim. Na ostatnim wirażu przed metą Noji zaatakował Finna, który jednak nie pozwolił się mu minąć Na ostatniej prostej na 100 m. przed metą Noji powtórnie zaatakował Iso Holo. Obaj zawodnicy kończyli bieg wspaniałym finiszem i przerwali taśmę w identycznym czasie 8:40,8. Pierwszy był jednak Iso Holo, drugi Noji. Trzeci z kolei był Wirkus w czasie 9:10,8.

Z nie mniejszym zainteresowaniem oczekiwany był bieg na 800 m. Przyniósł on wspaniały sukces Kucharskiemu, nie tylko dlatego, że Kucharski zdecydowanie pokonał Ny, ale i dlatego, że osiągnął on doskonały czas 1:51,7, t. j. gorszy o 0.1 ledwie od własnego rekordu polskiego Kucharskiego.

Ze startu objął prowadzenie Ny, tuż za nim biegł Kucharski, a potem Gąsowski. Po 200 m. tylko ta trójka biegła w czołówce, podczas kiedy pięciu pozostałych zawodników pozostało daleko w tyle i nie odegrało w biegu najmniejszj roli. Pierwsze okrążenie przebiegł Ny w czasie 54 sek., o jeden metr za nim biegł Kucharski, o 3 m. zaś Gąsowski. Na 230 m. przed metą Kucharski minął Szweda i rozpoczął wspaniały finisz. Tempo znacznie się wzmogło, tak że Gąsowski pozostał od razu o 6 metrów w tyle za Szwedem, który nie pozwolił uciec Kucharskiemu. Na ostatniej prostej Kucharski biegł w dalszym ciągu wspaniale, podczas kiedy Ny zrezygnował z walki na 50 m. przed metą, wyraźne zmęczony. Kucharski przerwał taśmę w czasie 1:51,7. Wynik ten ze względu na dotkliwy chłód jest znakomitym; żałować trzeba, że forma Kucharskiego spóźniła się o dwa miesiące. Czas Szweda 1:53,8 — Gąsowskiego 1:56,6.

Usunąć żydów z handlu!

Naczelna Organizacja Kupiectwa wyraźnie powiedziała czego chce

Wczoraj odbyło się zebranie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że władze państwowe oraz społeczeństwo polskie w coraz większym stopniu doceniają znaczenie zdrowego polskiego aparatu wymiany, jako jednego z podstawowych czynników rozwoju i sił gospodarczych w państwie, oraz że ten doniosły dla zawodu kupieckiego zwrot w opinii polskiego społeczeństwa wymaga ze strony zorganizowanego kupiectwa polskiego nowego jaknajwiększego wysiłku w kierunku ulepszania swych warsztatów pracy i usprawnienia techniki handlu polskiego.

W konkluzji uchwała Naczelnej Rady wzywa ogół kupiectwa chrześcijańskiego, dotychczas nie zrzeszonego do przystępowania do szeregów istniejących organizacyj zawodowych, a władze zrzeszeń kupieckich do rozwinięcia energicznej propagandy na swoich terenach w celu zwiększenia liczebnego stanu zrzeszeń i zmobilizowania w ramach swych organizacyj wszystkich warstw kupiectwa polskiego.

W dalszym ciągu odezwa Naczelnej Rady wzywa wszystkie zrzeszone organizacje kupieckie do jaknajwiększego wysiłku w kierunku dalszego doskonalenia metod pracy kupca polskiego oraz podkreśla konieczność usunięcia elementu żydowskiego z handlu. Po raz pierwszy kupiectwo polskie formułuje ten postulat.

W obronie gospodarki prywatnej

Są dziedziny życia gospodarczego, które się nie nadają do gospodarki prywatnej. Jeśli bowiem znajdują się w rękach prywatnych, to są w nich nie tylko narzędziem gospodarczym, a więc mają nie tylko za zadanie tworzenie nowych wartości gospodarczych, ale stają się czynnikiem politycznym, środkiem wywierania przez czynniki prywatne wpływu na politykę państwową. Do tych dziedzin życia gospodarczego należą: niektóre gałęzie przemysłu surowcowego, jak np. przemysł węglowy, wielki przemysł hutniczy, elektrownie, wielkie instytucje kredytowe, towarzystwa ubezpieczeń.

Ten fakt jest źródłem bardzo poważnych kłopotów Państwa w tych właśnie dziedzinach życia gospodarczego. Stąd powstaje konieczność przejmowania przez państwo wielkich koncernów, np. ostatnio „Wspólnoty Interesów", stąd powstaje konieczność bardzo dalekiej interwencji, czego wyrazem są projektowane ustawy ubezpieczeniowe.

Dotychczas jednak obracamy się ciągle w sferze półśrodków. Państwo decyduje się na przejęcie na wyrywki tych czy innych, ale pojedyńczych objektów, Państwo łudzi się jeszcze, że można tu zdziałać cośkolwiek zaostrzoną kontrolą u góry i z boku. Zaczyna już, coprawda, świtać przekonanie, że jedynie uspołecznienie tych dziedzin życia gospodarczego, doprowadzi do pełnego rozwiązania problemu. Myśl ta jednak nie została jeszcze powszechnie przyjęta.

Jeszcze większe zamieszanie panuje, jeśli chodzi o przyszły sposób zarządzania uspołecznionymi dziedzinami gospodarki narodowej. Ma się tu na myśli prawie wyłącznie bezpośrednią gospodarkę państwową, co by obciążyło Państwo ogromnymi zadaniami, nie wchodzącymi w jego właściwy zakres działania, a jednocześnie utrudniałoby Państwe spełnienie tych zadań, które przede wszystkim do niego należą.

A tymczasem przecież istnieć mogą różne formy uspołecznienia. Już w przeszłości możemy wskazać cały szereg form społecznej gospodarki, która nie była gospodarką państwową. Weźmy choćby np. gwarectwa, towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (charakterystyczna rzecz, że dziś takie towarzystwa ubezpieczeń są w nas najzdrowsze), towarzystwa kredytowe — przecież to są typowe formy społecznej gospodarki.

Jeśli dziś zapominamy często o tych formach społecznej gospodarki, wtedy gdy myślimy o uspołecznianiu pewnych dziedzin życia gospodarczego, to prawdopodobnie dla tego, że formy te zostały w ostatnich czasach zarażone duchem kapitalistycznym, w ten sposób jak zarażone nim zostały nawet przedsiębiorstwa państwowe. Przeniknięcie ducha kapitalistycznego, a więc właściwie żydowskiego, doprowadziło do tego, że mamy dziś do czynienia z formami kapitalizmu państwowego czy społecznego, a nie prawdziwą i uczciwą gospodarką publiczną.

I dla tego koniecznym warunkiem uspołecznienia tych kluczowych pozycyj życia gospodarczego będzie odtworzenie prawdziwych społecznych form gospodarowania przez usunięcie z nich nalotów kapitalistycznych. Bez tego bowiem przejmowanie wielkich przedsiębiorstw prywatnych w ręce społeczne, nie doprowadzi do niczego.

Przejęcie w ręce społeczeństwa wymienionych wyżej gałęzi gospodarki narodowej, które pozwalają międzynarodowemu kapitałowi panować nad gospodarką narodową, jest koniecznym warunkiem normalnego rozwoju wszystkich pozostałych gałęzi gospodarstwa narodowego, które muszą pozostać w rękach prywatnych Dziś bowiem prywatna gospodarka jest podcinana przez anonimowy kapitał, gnieżdżący się w międzynarodowych koncernach.

Prywatna własność i prywatna gospodarka jest podcimusi należeć ogromna większość gospodarstwa narodowego, dopiero wtedy będzie mogła swobodnie rozwijać się, gdy niektóre gałęzie życia gospodarczego będą prowadzone w formach prawdziwej gospodarki społecznej. *J. K.*

Rokowania

na temat pożyczek

Dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w min. skarbu, p. Baczyński, oraz naczelnik wydziału w tym samym departamencie, p. Domaniewski, wyjechali onegdaj do Paryża, celem prowadzenia rokowań o wypłatę przez towarzystwo kolejowe polsko - francuskie drugiej transzy pożyczki na budowę linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Ponad to wezmą oni również udział w rokowaniach o pożyczkę, omówioną w ogólnych zarysach w czasie pobytu gen. Śmigłego - Rydza w Paryżu. Dewaluacja franka francuskiego, która zaszła w międzyczasie, wymaga pewnych uzupełnień i zmian w powyższym układzie.

Obniżenie

podatku obrotowego

Minister skarbu na podstawie przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym obniżył stawkę podatku przemysłowego od obrotu do 1.5 proc. dla przedsiębiorstw zaliczonych do kategoryj VI, VII i VIII świadectw przemysłowych. Zniżka ta dotyczy obrotów w r. b., t. zn. poczyna działać od dnia 1 stycznia 1936 r. Ulga ta wprowadzona została z urzędu, t. zn. bez obowiązku składania indywidualnych podań przez płatników tego podatku.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 10-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Nacjonalizm polski w zgodzie z katolicyzmem

Bez wątpienia nacjonalizm Hitlera sprawia trochę kłopotu wszystkim nacjonalistom, którzy zarazem chcą być dobrymi katolikami. Dobitnie jednak musimy stwierdzić, że wina tego nie leży w nacjonalizmie jak nie leży także w katolicyzmie. Katolicyzm nie tylko nie wyklucza nacjonalizmu ale owszem popiera go, daje mu prawdziwie narodowe zabarwienie.

Faryzeusze i Hitler

Katolicyzm walczył z przesadnym nacjonalizmem, nie uznającym tego drugiego pochodzenia, czyli równości wszystkich ludzi. Walczył w pierwszych wiekach z nacjonalizmem faryzeuszowskim, walczy dziś z takim samym nacjonalizmem, wzbudzonym przez... wielkiego antysemitę Hitlera! Przesada nacjonalizmu faryzeuszów pierwszych wieków, jak i obecnego wieku 20-go, polegała na tym samym. Żydzi, względnie obecnie Germanie chcą być rasą specjalną, rasą nadludzi (Übermench), przeznaczonych do panowania nad światem, podczas gdy reszcie ludzi - pariasów wypada jedynie służyć. Takie jednostronne uznawanie znaczenia wyrazu „natio" jest niezgodne z oczywistą prawdą, a tym samym musi być zwalczane przez stróża prawdy—Kościół Katolicki. Zwalczane tym więcej, że „herezja" ta dotyczy dogmatu pochodzenia wszystkich ludzi od tego samego przodka, czyli nauki o równości całego rodzaju ludzkiego.

Religia nie może być sługą państwa

A wreszcie ostatni zasadniczy błąd. „Nacjonalizm" hitlerowski chce postąpić z Kościołem Katolickim tak, jak od 16-go wieku postąpiły z protestantyzmem państwa niemieckie, — chce uczynić religię sługą państwa, partii. Statolatria ś. p. Hegla)). Kościół jest społecznością doskonałą, tak samo jak i państwo (chociaż ma inny, nadprzyrodzony cel). Stąd nie może nigdy się zgodzić na rolę sługi, bo inaczej byłby sprzeczny sam z sobą.

Nacjonalizm niemiecki — herezją

„Nacjonalizm" hitlerowski musi być zwalczany, i jak słusznie p. Witold Nowosad (Sól zwietrzała — Prosto z mostu nr. 41) stwierdza, musi być zwalczany. Bo jest nie nacjonalizmem, ale herezją! Nie wynika z tego jednak, by każdy, a raczej jedyny i prawdziwy nacjonalizm był sprzeczny z nauką katolicką. Nacjonalizm prawdziwy jest nie tylko zgodny z katolicyzmem, ale owszem, jako ruch naturalny może być śmiało popierany przez Kościół.

Najlepszy sprzymierzeniec

Dzięki Bogu polski nacjonalizm nie przekroczył granic poprawności. Miejmy nadzieję, że nigdy tych granic nie przekroczy. Stąd też przynajmniej dziwne i niezrozumiałe jest życzenie rozmaitych „mędrców", by Kościół Katolicki wystąpił przeciwko naszemu nacjonalizmowi. Jedynym słusznym życzeniem jest, by Kościół w dalszym ciągu jak najwięcej popierał ten ruch, który w walce z komunizmem jest najlepszym sprzymierzeńcem Kościoła. Najlepszym sprzemierzeńcem! Tak, bo niebezpieczeństwo komunizmu da się zwalczyć nie żadnymi półśrodkami, a tylko ideą diametralnie z nim sprzeczną.

Katolicyzm — religią czynu

Duża część naszych „katolików" zbyt jest przesiąknięta błędną tezą Tołstoja: Nie sprzeciwiać się złu! I to jest jednym z naszych nieszczęść! Bojowy katolicyzm (bojowy z istoty swej!) chce się zamienić na jakieś anemiczne marzenia. A przecież katolicyzm jest tylko jeden! Czy św. Piotr, czy Paweł także nie sprzeciwiali się złu?! Czy Chrystus sam nie skręcił bicza, by wygnać ze świątyni handlarzy?!

Mamy twarde pięści, ale bijemy nimi przeważnie tylko w... pulpity! A po tym na dobitek tego wszystkiego narzekamy na brak „wspólnego frontu antykomunistycznego"! Bo nie ma nowej okazji do „gadania"! Tak, smutne to, ale prawdziwe! Katolicyzm nie jest religią stagnacji, ale religią życia. A tam, gdzie życie, tam też musi być wieczny czyn! Wszelkie zaś „gadanie" to długo jeszcze nie czyn.

(„Prosto z Mostu", ks. Czesław Szengendy „Katolicyzm przeciw nacjonalizmowi")

Krwawy napad bandycki

We wsi Oleśnik w powiecie krotoszyńskim, dotychczas niewykryci sprawcy napadli nocą na zagrodę Krzysztofa Resmana. Bandyci wdarli się przez dach do sieni, a następnie wyważyli drzwi prowadzące do sypialni. Zanim cierpiący na głuchotę gospodarz zorientował się w niebezpieczeństwie, napastnicy steroryzowali go, a następnie poranili tak ciężko, że istnieje obawa o jego życie. Łupem bandytów padło 100 zł. i biżuteria. Policja prowadzi śledztwo.

Żydzi na Śląsku Opolskim

Hitlerowiec o żydach w Polsce

Zabrze, w październiku

Siedzę w tramwaju. Obok dwuch piwoszów, jak z obrazka, rozkoszuje się wonnym smakiem cygara. Nagle nowy — jak na Niemcy — wprost egzotyczny pasażer — żyd. Z brodą, niechlujnie przyodziany, taki którego stale widać na Nalewkach. Uzbrojony w sękaty kostyr, lagę, co się zowie. W Polsce używają jej studenci w czasie manifestacji. Niedługo czekam, gdy owe dwa niemieckie „pomniki dobrej przemiany materji i wygody życiowej" „wsiadają" na tego żyda z pruską brutalnością. Bo, co jemu się dostało. Najdelikatniejszym było pytanie, czy jest galicyjską świnią — żydem (Schweinjude). Prześladowany sennym, z półprzymkniętymi oczyma, wzrokiem zdawał się nie słyszeć ostrych docinków. W bezczułości skamieniałej twarzy malowała się wschodnia obojętność. Może była to kontemplacja modlitewna, wzywająca pomocy Jehowy? Nie wiem. W każdym razie trwał w heroicznym spokoju. Samo nasunęło się pytanie, jak zachowałby się Niemiec w identycznej sytuacji. Czy odważyłby się na taki pogardliwy spokój? na takie bohaterskie milczenie?

Międzynarodowi podżegacze

Wkrótce jestem w wielkim Zabrzu, w planie germanizacyjnym nosi nazwę „Hindenburg". Na peryferiach odnajduję poszukiwaną cegielnię. Cegielnia, jak zawsze wywołująca wrażenie czegoś w budowie, nie zdziwiła mnie swoim wyglądem. To już tak być musi. Ale i mieszkanie nie było ja kimś specjalnym wzorem niemieckiego porządku (deutsche Ordnung). Widziałem już i w Polsce lepszy porządek.

Zastaję budowniczego, właściciela cegielni. Rozmowa toczy się o tym i owym, aż zeszła na kwestię żydowską. Żali się, że jeszcze ich tutaj bardzo dużo. Korzystają bowiem z praw ochrony mniejszości, zagwarantowanej genewską konwencją, że czują się nawet zanadto pewnie i trzeba będzie im wkrótce przyciągnąć cugli. Zresztą niedługo skończy im się „raj niemiecki". Oby tylko Polska zrozumiała, że sama nie poradzi sobie z żydami i zabrała się do wspólnej akcji antyżydowskiej z Niemcami, którzy podobno w pozostałych połaciach kraju już tę sprawę „po hitlerowsku" rozwiązali. A trzeba ich w Polsce koniecznie wytępić bo oni mobilizują w niej antyniemiecki kurs nastrojów i rozsiewają kłamliwe wieści o sytuacji w Rzeszy. I że to oni „międzynarodowi podżegacze" chcą poróżnić „dwa bratnie narody". (sic!). Tu zaczyna mi niczem sam Goebbels, wyliczać zbrodnie żydowskie w świecie i narodzie niemieckim. Czasami opowiada historie żywcem wzięte z Stürmera.

Dlaczegoście ich tyle wpuścili

Zapalczywość była przy tym tak niesamowita, że wzbudzała pewne podejrzenia. Z złowrogim błyskiem w oczach oburzał się nad ich bestialskim znęcaniem się nad niemieckimi dziewicami. Skończył stwierdzeniem, że jedynem lekarstwem na to „plugastwo" jest całkowite wywłaszczenie i przepędzenie hen tam, daleko za Europę. Że, dopóki, jeden żyd będzie w Europie, dopóty w Europie nie będzie dobrze. I — mówi dalej — tężyzna polityczna Rzeszy ma swój najdobitniejszy sprawdzian w tym, że pierwsza to niebezpieczeństwo spostrzegła i go zwalczyła. Tylko się dziwi, iż Polska tak się cacka z żydami. Nic go nie obchodzi to, że ich było 70 milionów, a żydów kilka set tysięcy. Że w Polsce jest ich ponad 3 miliony przeciwko dwudziestukilku milionom. Ha! — odpowiada mi na to — pocóżeście ich tyle do siebie wpuścili?

Rozwiązanie organizacyj wojskowych w Austrii

Kanclerz Schuschnigg dyktatorem

Koniec Heimwehry i Starhemberga

WIEDEŃ, 10. 10. — Dzisiaj w nocy na posiedzeniu rady ministrów na wniosek kanclerza Schuschnigga zostało uchwalone rozwiązanie istniejących organizacyj parlamentarnych i przekształcenie ich w milicję frontową, która otrzyma w tym celu nowy statut i będzie ściśle podporządkowana ministerstwu obrony kraju. W czasie obrad nad tą sprawą zgłosili swe dymisje ministrowie — wybitni działacze organizacyj paramilitarnych, jak wicekanclerz Baar - Baarenfels, minister skarbu Draxler, jako członkowie Heimwehry i min. oświaty dr. Pertner, przywódca organizacji Ostmarkische Sturmscharen. Dyskusje zatem odbywały się w czasie nieobecności ich. Następnie prezydent Miklas na wniosek kanclerza ponownie mianował na dawne stanowisko wyżej wymienionych ministrów.

Uchwała rady ministrów godzi przede wszystkim w Heimwehrę, gdyż inne organizacje paramilitarne, jak „Ostmarkische Sturmscharen" i „Freiheitsbund" przekształciły się już od szeregu miesięcy w organizacje kulturalno - polityczne i w tym charakterze nadal istnieją. Heimwehra traci swoją podstawę istnienia, a ks. Starhemberg, który miał jednocześnie aspiracje zostania komendantem milicji frontowej traci swoje oficjalne znaczenie. W ten sposób starania zmierzające do osiągnięcia porozumienia z ks. Starhemberg rozchwiały się. Kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrii. Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń: 1) rozwiązania Heimwehry, 2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

Wspólna obrona przed czerwonymi

Japonia i Chiny porozumiewają się

TOKIO, 9. 10. Amb. Kawagoe przedłożył marszałkowi Czang - Kai - Szekowi 6 następujących propozycyj: 1) ustalenie zasady wspólnej akcji obronnej chińsko-japońskiej przeciw inwazji czerwonych ze strony trzeciej, 2) rząd nankiński uzna szeroką autonomię prowincji północnych, 3) rząd chiński zobowiąże się do walki z akcją antyjapońską w Chinach, 4) rewizja taryf chińskich, mających charakter antyjapoński, 5) rozszerzenie komunikacji chińsko - japońskiej z uwzględnieniem szczególnem linii lotniczej Szanghaj — Fukuoka, 6) powołanie doradców japońskich do departamentów rządu chińskiego w Nankinie.

Rozmowa ambasadora Kawagoe z marsz. Czang - Kai - Szekiem daje poważne nadzieje na wyrównanie stosunków chińsko - japońskich. Dalsze rokowania trwają.

PEKIN, 9. 10. Krążą pogłoski, że Sung - Czen Tuan, przewodniczący rady politycznej prowincji Ho - pei i Czahar przygotowuje reorganizację tej rady w kierunku pożądanym przez Japonię, a mianowicie — rozszerzenia autonomii tych prowincji. Wzamian za to japończycy mają się zgodzić na zniesienie rzadu autonomicznego w prowincji Ho - pei wschodniej.

Burzliwe posiedzenie Komitetu do spraw nieinterwencji w Hiszpanii

Delegat Portugalii opuścił zebranie

LONDYN 10.10. Ukazał się komunikat o wczorajszym posiedzeniu komitetu międzynarodowego do spraw nieinterwencji w Hiszpanii. Komitet z powodu braku konkretnych wniosków nie mógł ustalić stanowiska wobec noty sowieckiej. W tych warunkach delegaci musieli się zwrócić do swych rządów celem otrzymania instrukcji. Podczas dyskusji nastąpiło starcie pomiędzy delegatem włoskim ambasadorem Grandim a chargé d'affaires sowieckim Kaganem. Ostre wystąpienie delegata włoskiego wywołało silne wrażenie. Przedstawiciel Niemiec, książę Bismarck oświadczył, że inicjatywa sowiecka jest zwykłym manewrem politycznym, obliczonym jedynie na efekt wobec lewicy na całym świecie. Delegat Portugalii opuścił zebranie.

Sześć miliardów złotych w papierach procentowych i akcjach

Obroty wynoszą nikły odsetek tej sumy

Ogólny stan papierów proc. obiegających w Polsce wynosi około 3 miliardów złotych. W końcu roku 1935 ogólna suma obligacyj i listów zastawnych wynosiła 2.776 milionów zł, przy czym obroty papierami procentowymi stanowiły 84 miliony zł. to jest około 3 proc. całego stanu.

Obroty akcjami w roku 1935 wynosiły 11 milionów zł. w stosunku do kapitału akcyjnego 3 miliardów.

Na giełdzie warszawskiej były w obiegu akcje 47 spółek o łącznym kapitale 508 milionów zł. Obroty akcjami na tej giełdzie wyniosły 10,6 milionów zł., t. j. 1,7 proc. całej sumy obrotów, a obrót papierów procentowych wyniósł 11,8 proc. ogólnej sumy.

Emisje nowych akcji stanowiły kwotę 30 milionów zł.

Połączenie powiatów tarnogórskiego i lublinieckiego?

Na terenie powiatów tarnogórskiego i lublinieckiego obiegają uporczywe pogłoski o projekcie połączenia powiatów ze względów oszczędnościowych. Powiat lubliniecki zamieszkuje 45.000 mieszkańców, a tarnogórski 70.000. Interesy obu powiatów zazębiają się ze sobą. Według pogłosek połączone powiaty otrzymałyby pożyczkę z Funduszu Pracy w wysokości 4 milionów zł. na roboty inwestycyjne.

Łódzcy dozorcy domowi grożą strajkiem

W Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli trzech miejscowych związków dozorców domowych, a mianowicie Chrześcijańskiego, Klasowego oraz związku „Praca". Przedmiotem obrad była sprawa stosowanych ostatnio masowych wymówień, zapowiedzianych eksmisji i t. d. Na zebraniu postanowiono podjąć interwencję odpowiednich władz, przy czym uchwalono, że gdyby podjęte kroki nie dały pożądanych dla dozorców rezultatów, nastąpi zwołanie ogólnego zebrania, które powźmie odpowiednie decyzje, przy czym nie jest wykluczona możliwość strajku.

Strajk kinooperatorów, o którym już donosiliśmy, na skutek toczących się rokowań zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie zlikwidowany.

Żydowski komunista przed sądem w Toruniu

W Wydziale karnym Sądu Okręgowego w Toruniu rozpoczął się sensacyjny proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadł żyd, Majer Józef Szpecht z Łodzi, aresztowany po krwawych demonstracjach bezrobotnych w Toruniu w dn. 8 czerwca. Szpecht oskarżony jest z art. 98 K. K. o przynależność do partii komunistycznej i działalność wywrotową. Na rozprawie powołano 15-tu świadków. Proces budzi zaciekawienie ze względu na echa krwawych zajść toruńskich, które prawdopodobnie w nim się odbiją.

Walka z nieostemplowanymi zapalniczkami nakazem chwili

Wielokrotnie podnoszona, szczególnie w okresie przedwakacyjnej sesji sejmowej, sprawa nieostemplowanych zapalniczek — przycichła ostatnio. Nie znaczy jednak, aby straciła ona na swej aktualności, a raczej — ostrości.

To tylko czujność opinii została uśpiona, gdyż handel nieostemplowanymi zapalniczkami nie tylko nie ustał, lecz rozwija się coraz bardziej.

Jakoś zapomniano o szkodach, jakie wyrządza nieostemplowana zapalniczka — skarbowi państwa, moralności publicznej etc.

Przed kilku dniami miał miejsce fakt, który każe przypuszczać, że walka z nieostemplowaną zapalniczką podjęta zostaje na nowo.

Oto funkcjonariusze urzędu śledczego przeprowadzili przed kilku dniami obławę w okolicy Dworca Głównego i pl. Żelaznej Bramy na handlarzy zapalniczek, aresztując kilku „zawodowców".

Początek zrobiono. Takie obławy powinny być urządzane dość często, wtedy dopiero odniosą skutek, wprawdzie tylko na jednym odcinku.

Pozostają jeszcze nabywcy nieostemplowanych zapalniczek, wobec których należałoby również stosować surowe represje. Przewidziane są one w rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia b. r., upoważniającym Ministra Skarbu do wydania odnośnych przepisów wykonawczych.

Przepisy te, jak mówią, ukażą się niebawem.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych mocniejsza, dla akcyj utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 51.25; 3 proc. prem. poż. inwest. I em. 64.50, II em. 65.50; 4 proc. prem. poż. dolar. 49.00; 4 proc. poż. konsolidacyjna (grubsze odcinki) 49.75, (drobne) 48.75.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe 8 proc. poż. (z 1925 r.) Dillonowska 77.50; 7 proc. poż. śląska 65.50; 7 proc. m. Warszawy (magistrat) 65.00.

Złagodzenie wyroku w sprawie nadużyć w magistracie otwockim

Wczoraj przy minimalnym zainteresowaniu publiczności sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie nadużyć dokonywanych przez szereg lat w magistracie m. Otwocka przez burmistrza Górzyńskiego. naczelnego buchaltera Wdowiaka, referenta powiatowego Kuczyńskiego i kierownika elektrowni miejscowej inż. Krajewskiego.

Z ogólnej sumy nadużyć ustalonej przez sąd okręgowy na przeszło 50.000 zł. sąd apelacyjny uznał za nieudowodnione nadużycia w wysokości 16.000 zł. w pozostałej natomiast części przestępstwa oskarżonych uznał za udowodnione.

W stosunku do głównego oskarżonego burmistrza Michała Górzyńskiego, zatwierdzony został wyrok sądu okręgowego skazujący go na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10, natomiast buchalterowi Wdowiakowi karę zmniejszono z 2 lat więzienia na półtora roku, przywracając zarazem prawa obywatelskie, a to wobec stwierdzenia przez biegłych lekarzy, że Wdowiak jako epileptyk miał zmniejszoną świadomość swych czynów i zmniejszony krytycyzm wobec poleceń swego przestępczego szefa.

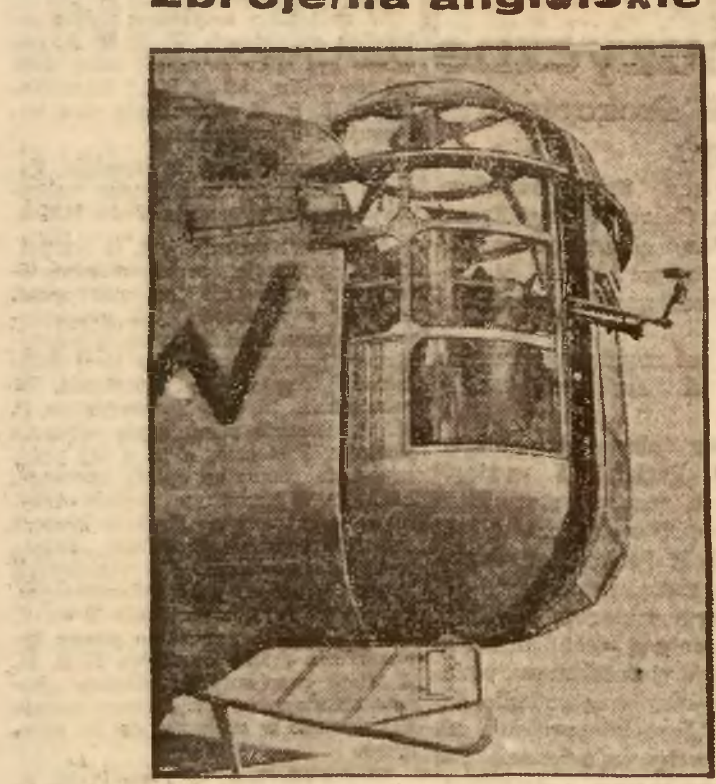
Pozostałym oskarżonym: Kuczyńskiemu i Krajewskiemu, wyroki skazujące utrzymano w mocy.

Konfiskata nr. 10 „Tęczy" za artykuł Szukalskiego

Najnowszy (10-ty) numer miesięcznika „Tęcza" został skonfiskowany za kilka zdań, zawartych w odpowiedzi dyskusyjnej Stanisława z Warty Szukalskiego p. t. „Odważę się być takim...".

W pracy tej autor, znany rzeźbiarz, charakteryzował stosunki wewnętrzne w Polsce. Władze dopatrzyły się w kilku fragmentach odpowiedzi dyskusyjnej p. Szukalskiego zbyt ostrej krytyki stosunków wewnętrznych kraju i postanowiły zająć numer pisma, w którym artykuł się ukazał.

Zbrojenia angielskie



101-a eskadra lotnicza angielska otrzymała nowe olbrzymie bombowce typu „Overshand". Są one zaopatrzone w szklaną kabinę na przodzie, obracającą się dokoła swej osi i umożliwiającą dokładną obserwację celności rzucanych pocisków.

Polemika

Szereg pism zabiera głos w sprawie polityki walutowej. „Gazeta Polska" formułuje warunki, pod jakimi moglibyśmy utrzymać stały kurs złotego.

3 warunki

Warunki te są następujące:

1) reglamentacja dewizowa i towarowa powinny być utrzymane, aż do momentu, gdy powstanie pewność, że ich skasowanie nie odbije się ujemnie na obrocie walutami i towarami.

2) Należy usprawnić szwankującą administrację handlu zagranicznego, zrobić z niej czynnik pobudzający obroty, a nie hamujący je.

3) Ceny wewnętrzne winny być trzymane w ryzach, aby rosnące ceny światowe jak najszybciej zdołały dojść „od dołu" do naszego poziomu. Przy czym na czoło wybija się problem cen surowcowych, inicjujących zwyżkę innych cen, a zwłaszcza problem cen kartelowych, które i tak utrzymują się na wysokim poziomie.

Jeżeli te trzy postulaty będą spełnione, to

zasiądziemy do stołu przyszłej „światowej gospodarczej" w sytuacji nie gorszej od państw ze zdewaluowaną walutą — i z pełnowartościowym złotym w kieszeni. Co oznaczać będzie bardzo szerokie i wdzięczne możliwości manewrowe, o których nie czas jeszcze dyskutować.

„Gazeta Polska" swój optymizm walutowy uzasadnia tym, że poziom cen hurtowych w Polsce jest tylko o 4.8 punktów wyższy od poziomu cen angielskich (w Anglii wskaźnik 51,2, w Polsce 56), a we Francji był wyższy o 12,8 punktów.

Ale w tym wypadku 4,8 punktów, to znaczy 9.5 procent.

A pozatem trzeba się liczyć z faktem, że już dziś czeka na zapłatę 120 milionów złotych, zamrożonych wskutek ograniczeń dewizowych, że lepiej zdobyć dewizy na wzmożony przywóz surowców przez dewaluację i niskie ceny, niż przez uzależnianie się od kredytów zagranicznych.

„Czas" za dewaluacją

„Czas" wypowiada się za „uelastycznieniem kursu waluty", pisząc między innymi:

Należy sobie zdać sprawę z tego, że główne korzyści z międzynarodowej współpracy gospodarczej wyciągnąć możemy przede wszystkim w okresie ożywienia. Przecież z chwilą, kiedy gospodarstwa zachodnie wejdą w okres depresji, nikt nie będzie udzielał zagranicznych kredytów, rynki zbytu się skurczą, jak również skurczy się rynek pracy, a z nim możliwości emigracyjne. Zachód znajduje się już w fazie dość posuniętego ożywienia, tak, że zwlekając z włączeniem naszego gospodarstwa w gospodarstwo światowe, możemy trafić na moment w którym główne korzyści z tego posunięcia uciekną nam przed nosem. Nie oznacza to, aby i wówczas nie należało się włączać w gospodarkę światową. Oznacza jednak utratę całego jednego okresu ożywienia gospodarczego, co przyjmując cykl koniunkturalny na lat dziesięć, oznacza cofnięcie Polski o dziesięć lat w rozwoju gospodarczym.

Jednym słowem mamy czemprędzej zaciągnąć pożyczki zagraniczne, bo ceny idą w górę(!). Dewaluacja jest istotnie wskazana, ale nie jako podstawa do włączania gospodarki polskiej w orbitę wpływów kapitalizmu anglo-francusko-amerykańskiego, ale jako podstawa do uzdrowienia struktury życia gospodarczego i uwolnienia go od obcych agentur gospodarczych.

Do Czytelniczek A B C

Już w dniach najbliższych otwieramy nowy dział. Dział ten poświęcimy zagadnieniom pracy i życia kobiet i dawać w nim będziemy artykuły, omawiające kwestie, związane z pracą zawodową i obowiązkami domowymi kobiety.

Pragniemy nasz dział poświęcić wszystkim kobietom, dlatego artykuły wstępne działu będą poruszać sprawy interesujące kobiety z inteligencji i ze sfery robotniczej, kobiety z miasta i ze wsi.

W rubryce „Gospodyniom na ucho" i „Pani moda ma głos", będziemy Paniom komunikować o wszelkich nowościach w dziedzinie mody i w gospodarstwie domowym. W dziale „Kobieta w kraju i świecie" znajdą Czytelniczki informacje z życia wybitnych kobiet i organizacyj kobiecych w Polsce i za granicą, w „Naszych pogawędkach" omówienie spraw codziennego życia.

Chcąc utrzymać bezpośredni kontakt z naszymi Czytelniczkami, wprowadzimy rubrykę listów i odpowiedzi. W miarę naszych sił będziemy służyć Paniom naszą radą i pomocą.

Kolce bez róż

Pomnik dla Kadena!

W najbliższym czasie ma podobno stanąć z lewej strony frontonu Teatru Wielkiego pomnik Kadena, jako pendant do pomnika Bogusławskiego.

I słusznie! Z jednej strony ten,
co Polski teatr stworzył,
Zasię z drugiej stanie człowiek,
który go p o ł o ż y ł!

Żydowo-Gojowo

Pewien multimilioner, który niedawno się wychrzcił, nabył wielkie dobra ziemskie Żydowo w Poznańskim. Niewychrzczony krewniak spotyka się ze świeżo upieczonym „dziedzicem" i składa mu gratulacje z powodu korzystnego kupna majątku. Pan dziedzic odpowiada:

— Interes to był dobry, ale nazwa majątku to już zła.

— To może zmienisz.

— A jak?

— Żeby nikt nic nie miał do powiedzenia niech będzie „Gojowo".

Sparta, żona Sokratesa

Indie leżą w Afryce

Stosunki w szkolnictwie sowieckim

Było to podczas egzaminu w szkole powszechnej. Nauczyciel dyktował właśnie coś, pragnąc sprawdzić, czy uczniowie mocni są w pisowni. A ukończywszy dyktando i nałożywszy okulary, powiedział:

— A teraz, Mazurin, zobaczymy, ile też błędów zrobiłeś w dyktandzie.

93 błędy w dyktandzie

Okazało się, że Mazurin zrobił aż 93 błędy. Dyktanda innych uczniów były nieco lepsze. Cały tekst wynosił około 40 wierszy. Popow zrobił w nim 40 błędów. Marwin tylko 26, a Marakulin — 15, Nauczyciel był nim zachwycony, że z takiego ucznia napewno wyrośnie znakomity lingwista. W końcu nauczyciel wyraził pragnienie ucałowania wyjątkowego znawcy rosyjskiego języka.

Marakulin podszedł tedy do katedry, a nauczyciel, z łezką w oku, pocałował go... w brodę. Co, w brodę? Czy to nie pomyłka? Nic podobnego, bo dyktando pisali nie mali uczniowie, lecz ludzie dorośli, w dodatku nauczyciele szkół powszechnych. A ten Maruzin, który zrobił aż 93 błędy, jest właśnie kierownikiem szkoły, w której pisał owo dyktando.

Znajomość geografii

W okręgu szkolnym Taganroga władze postanowiły sprawdzić, czy nauczyciele geografii znają swój przedmiot. Poddano ich też krótkiemu egzaminowi.

— Co to jest Japonia?

— To jedna z części świata.

— Proszę nam opowiedzieć coś o Indiach.

— Indie? A tak, Indie! Znajdują się w Afryce.

— Na jakiej podstawie towarzysz przypuszcza, że Indie są w Afryce?

— To kraj gorący, zamieszkany przez czarnych. Stanowi japońską kolonię.

— Do jakiego morza wpada Wołga?

— Do Arabskiego.

A gdy po tak „świetnych" wynikach egzaminu większości nauczycieli wypadło zrobić uwagę, że zupełnie nie znają swego przedmiotu, odpowiedzieli na to, iż władze miejscowe każą im pracować w różnych organizacjach politycznych, skutkiem czego nie mają chwili wolnej na to, by uzupełnić nabyte kiedyś wiadomości.

Poziom wiedzy wśród studentów

Kiedyś — trzeba tu zaznaczyć, że wszystkie opisane tutaj zdarzenia miały miejsce w granicach najdalej roku — chciano sprawdzić, jaki jest poziom umysłowy studentów instytutu chemii technologicznej im. Mendelejewa. Na egzamin złożyły się następujące pytania i odpowiedzi:

— Kim był Leonardo da Vinci?

— Papieżem.

— A Edyp?

— To coś wspólnego z Australią.

— Co towarzysz wie o Sparcie?

— Była to żona Sokratesa.

— Czyją stolicą jest miasto Teheran?

— Paragwaju.

— Proszę wymienić piętnaście krajów europejskich.

— Niemcy, Angia, Szwecja, Turcja, Mezopotamia, Brazylia...

System pedagogiczny

Sowiety w propagandzie zagranicznej chlubią się wciąż wielką postępowością swego systemu w pedagogice. Ale gdy zbadano np. stosunki, panujące w ogródku dziecięcym numer trzeci w Moskwie, okazało się, że dzieci bito tam systematycznie, czasem nawet torturowano. Niektórzy „pedagogowie" posuwali się aż do uderzania główkami o mur. Za drobne nawet przewinienie nauczycielki kazały rozbierać się dzieciom i polewały je wielokrotnie lodowatą wodą. Jeden z chłopców, ukaranych w ten sposób, rozchorował się ciężko, skutkiem czego matka poszła na skargę. Dzięki temu władze zarządziły śledztwo, które wykryło te właśnie horendalne sposoby przemawiania nauczycieli do dziecięcej duszy.

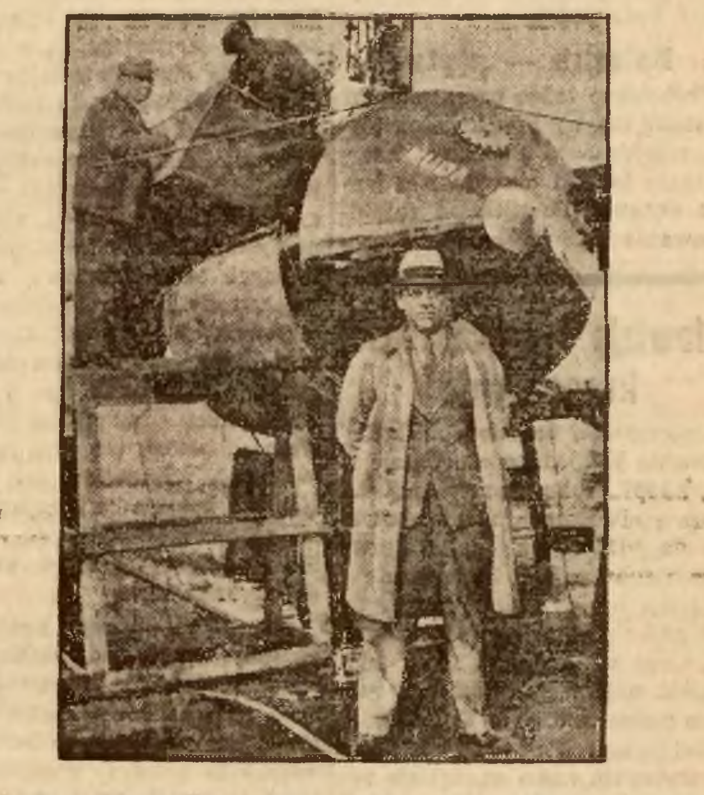
W jednej ze szkół w okolicach Leningradu, znajdującej się w gmachu poklasztornym, z 250 dzieci uciekło w początkach tego roku trzydzieścioro. Nikt ich nie szukał. W parę miesięcy za ich przykładem poszło 140 dzieci, zostało więc w szkole zaledwie 80 uczniów płci obojga.

Wtedy dopiero kierownictwo szkoły postanowiło zrobić obławę. Zorganizowano ją „na ochotnika". Członkowie wyprawy otoczyli dokoła las, znajdujący się blisko szkoły, a do dzieci, które usiłowały uciec przed obławą strzelano, jak do zwierzyny. Wynik cyfrowy tej obławy wcale nie został podany do wiadomości ogółu, tyle jednak wiadomo, że przez długie tygodnie po obławie rozlegały się ze szkolnego szpitala rozpaczliwe jęki.

Po pewnym czasie przybyła do szkoły komisja śledcza z Leningradu. Ale jej wyrok wypadł uniewinniająco zarówno dla kierownictwa szkoły, jak i dla „myśliwych".

„Niewiernym" Tomaszom oświadczamy tutaj, że wszystkie wiadomości powyższe są zaczerpnięte z prasy sowieckiej, a stanowią małą tylko cząstkę tego, co wypływa na światło dzienne.

Śmiała impreza polaka z Buffalo



W dniu 15 października Polak z Buffalo, Biegacki, zamierza wyruszyć w podróż morską przez Atlantyk w beczce, specjalnej konstrukcji, którą widzimy na zdjęciu.

7 miliardów franków

zarobił skarb francuski

na dewaluacji franka

Ogłoszono 8 b. m. pierwszy po dewaluacji bilans Banku Francji za okres od 25 września do 2 października r. b. Zawiera on duże zmiany w tych pozycjach, które uległy przerachowaniu. Zapas złota, który w poprzednim bilansie wynosił 50.111. miln. fr., obecnie po zrewaloryzowaniu wynosi 57,358 miln. fr. Nadwyżka, uzyskana z rewaloryzacji wynosiłaby więc 7.247 miln. fr. W istocie jest ona większa o 10 miliardów fr., które zostały „wycofane" z bilansu i stanowią dotację dla funduszu wyrównawczego.

Poza tym przerachowano pozycję zapasu dewiz zagranicznych, a mianowicie wzrosła ona z 11,3 do 15,9 miln. fr. Praktycznie więc, zysk jest nieznaczny. Przerachowano wreszcie pozycję krótkoterminowych należności zagranicznych, a mianowicie z 1,222 miln. fr. do 1.464 miln. fr. W pozycji tej zainteresowane są niektóre banki emisyjne w środkowej Europie. Wolałyby one uniknąć „przerachowania" długów, n. b. przeważnie zabezpieczonych złotem.

Nadwyżkę w wysokości 7.247 miln. fr., uzyskaną z rewaloryzacji złota, potraktowano jako własność skarbu, to też zadłużenie państwa w Banku Francji spadło na razie o około 3.600 miln. fr.

Z pozostałych pozycji obieg banknotów wykazał poważny wzrost o 2,276 miln. fr. do 86.026 miln. fr. Stosunek pokrycia złotem — dzięki poważnemu wzrostowi wartości zapasu złota — wzrósł z 54,42 do 60,47%.

Obecne bilanse Banku Francji nie będą odzwierciadlały istotnych ruchów złota. Operacyj bezpośrednich na rynku złota będzie dokonywał fundusz wyrównawczy, który otrzymał od Banku 10 miliardów fr. w złocie i który będzie działał w całkowitej tajemnicy.

Szybka zwyżka cen

W tygodniu na przełomie miesiąca września i października ogólny wskaźnik cen hurtowych we Francji podniósł się z 404 do 426, co stanowi 5,4% zwyżki. Indeks cen towarów importowanych w tygodniu sprawozdawczym wzrósł o 12,5%, wskaźnik francuskich wyrobów wzrósł o 2,9%, wskaźnik cen minerałów i metali z 382 na 445 t. j. o 16,5%.

Posiedzenie giełdy

zbożowo-towarowej w Warszawie

Odbyło się pod przewodnictwem p. o. Prezesa Mińkiewicza posiedzenie rady giełdowej. Po uczczeniu pamięci zmarłego członka rady ś. p. Stanisława Witkowskiego, rada zatwierdziła sprawozdanie komisji Kwalifikacyjnej i Regulaminowej i ustaliła standarty dla zbóż kłosowych i nasion oleistych na rok 1936-37, oraz tabelę bonifikat za mniejszą wagę gatunkową przy dostawach zbóż. Następnie postanowiono, po długiej dyskusji, przenieść zatwierdzenie regulaminu wyborczego do władz giełdowych na najbliższe zebranie Rady.

Protesty wyborcze w Łodzi

nie będą uwzględnione?

Donoszą z Łodzi, że w związku z protestami wyborczymi, zgłoszonymi przez Stronnictwo Narodowe IV okręgu i przez Zjednoczony Blok Syjonistyczny w okręgu IX, odbyły się zebrania komisji okręgowej IV i IX okręgu, na którym opracowano wyjaśnienie. Wyjaśnienia te umotywuje odpowiednia główna komisja wyborcza i prześle następnie do Urzędu Wojewódzkiego. Według opinii „Kuriera Łódzkiego" zgłoszone protesty nie będą uwzględnione.

To jest tak –

Przyszłość Belgii

Ruch narodowy belgijski kierowany przez Degrelle'a, doszedł do porozumienia z nacjonalistami flamandzkimi. Postanowiono działać razem i w ten sposób cała narodowa Belgia znajduje się dziś w jednym obozie.

Jest to wydarzenie pierwszorzędnego znaczenia, gdy zważyć, jak dotkliwie dawał się odczuć Belgii jej podział narodowościowy. Separatyzm flamandzki przybrał nawet ostatnio takie rozmiary, że wydawało się, iż państwo belgijskie wprost zmierza do swego końca i podziału na jakieś dwa kraje. Sytuacja była tym poważniejsza, że żaden z polityków nie wiedział, co na to poradzić.

Dziś tej groźby już nie ma. Młoda narodowa Belgia rozwiązała to zagadnienie, — rozwiązała bo jest narodową i rozumie, że Belgia to dwa narody, które muszą żyć razem. Stąd konieczność porozumienie i stąd drogi do niego — wspólna miłość ojczyzny belgijskiej, którą trzeba bronić przed komunizmem.

W karierze Degrelle'a i jego obozu, ta ugoda z Flamandami stanowi wielki krok naprzód i stawia to najmłodsze w Belgii ugrupowanie stanowczo na pierwszym miejscu — przy wszelkich nowych wyborach rexiści chyba potroją swoje głosy. Już dziś też z całą pewnością można powiedzieć, że przyszłość Belgii należy do Degrelle'a, że on w niej prędzej czy później, ale raczej prędzej, rządzić będzie.

Biuletyn meteorologiczny

Czytamy często, zwłaszcza latem, sprawozdania PIM-a o stanie pogody w kraju. Co byśmy jednak powiedzieli o tych biuletynach, gdybyśmy się przypadkiem dowiedzieli, że sprawozdania te są układane nie jak to się ma rzeczywiście na podstawie raportów z całego kraju, ale nie czekając na te sprawozdania, w samym Instytucie.

Podobne myśli nasuwają się wtedy, gdy czytamy sprawozdania z gospodarki budżetowej, ogłaszane przez Ministerstwo Skarbu. Bo przecież wyniki gospodarki szeregu dziedzin układane są nie na podstawie rzeczywistych dochodów, ale na podstawie wpłat, dokonywanych przez te instytucje do Skarbu Państwa. A przecież wysokość tych wpłat jest do pewnego stopnia ustalana w samym Ministerstwie Skarbu.

Stan taki prowadzi do dużego zamieszania, bo społeczeństwo nie jest w stanie zdawać sobie sprawę z istotnej sytuacji budżetowej, a prawdopodobnie samo Ministerstwo Skarbu ma też wobec takiego ustalania wyników gospodarki budżetowej również poważne trudności w zorientowaniu się we właściwym stanie rzeczy.

Dla tego też sprawozdania z gospodarki budżetowej powinny być we wszystkich działach ustalane na podstawie rzeczywistych wpływów, choćby już dla tego, żeby ogłaszane wyniki o wpływach budżetowych nie cieszyły się w społeczeństwie taką samą opinią, jak przepowiednie PIM-a o pogodzie na dzień jutrzejszy.

Groźny pożar

w Łodzi

W magazynie gotowych ubrań Naftala i Hauptmana w Łodzi wybuchł pożar. Mimo akcji straży ogniowej, magazyn spłonął. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 100.000 złotych. Przyczyną pożaru wadliwa konstrukcja przewodów kominowych.

Książka jako płyta, fotografia, audycja

Obawy światowego kongresu wydawców

W bardzo szczupłym gronie specjalnie zaproszonych gości, odbyło się w siedzibie Polskiej Akademii Literatury (Krak. Przedm. 32) VIII zebranie dyskusyjne prezydium zarządu P. A. L.

Mimo, iż poruszane były tematy niezwykle ciekawe, dotyczące zarówno wydawców jak i autorów książek, z pośród piętnastu członków P. A. L. obecnych było zaledwie trzech. Przedstawiciel Polski na wszechświatowy kongres wydawców książek, który odbył się w czerwcu r. b. w Londynie dr. Jan Piątek w swoim sprawozdaniu z kongresu poruszył interesujące ze wszech stron sprawy, możliwości wyrugowania książki — drukowanego egzemplarza przez radio i patefon.

Książka w radio

Niemieckie radio, wprowadziło już swego czasu do codziennych audycyj kącik literacki, polegający na głośnym i umiejętnym odczytywaniu odcinka powieści codziennie o jednej i tej samej porze. Próba ta jednak zrobiła fiasko, radiosłuchacze bowiem zdradzali bardzo małe zainteresowanie tą częścią programu. Kongres uznał jednak, że ten rodzaj, zaznajamiania publiczności z treścią książki nie jest bez znaczenia, a radiostacja niemiecka niepowodzenie swoje przypisać powinna wadom organizacji. Próby więc trwać będą dalej.

Książka — płyta

Próbowano także przenosić wartościowe utwory literackie na płytę gramofonową. Podobna interpretacja książki nie znalazła jednak uznania. Początkowo zainteresowanie było dość duże, z czasem jednak zniechęcono się do słuchania płyt - książek. Nie każdego stać jest dziś na patefon. Przy tym słuchanie płyt - książek nie pozwala na głębsze zastanowienie się nad treścią, ani na cofnięcie się czy porównanie poszczególnych ustępów. Ten ostatni argument skierowany jest również przeciw „radio - książce".

Książka — fotografia

Duże zainteresowanie wzbudziła część sprawozdania dotycząca stosunku członków kongresu do t. zw. fotografii książki. Tego rodzaju reprodukcja książek, u nas zupełnie nieznana, cieszy się wielką popularnością za granicą szczególniej w Ameryce. Polega ona na fotografowaniu specjalnie ważnych części dzieła i rozpowszechnianiu jej w odbitkach fotograficznych. Dotyczy to głównie dzieł naukowych, używanych przez niezamożnych studentów, którzy nie mogą sobie pozwolić na zakupienie kosztownego podręcznika. Takie rozpowszechnianie fragmentów książki nie wpływa korzystnie na nakład dzieła.

Książka... dźwiękowa

Na zakończenie poruszona została sprawa ciekawych eksperymentów z książką... dźwiękową. Odtwarzano mianowicie książkę tak jak reżyseruje się audycje radiowe: ze wszelkimi efektami dźwiękowymi (szum wiatru, strzał gwar, odgłos kroków itd.) i nagrywano tu płytę, coś w rodzaju przeróbki filmowej, czy scenicznej. Ten sposób wykorzystywania dzieł literackich jest zupełnie nowy i sądzić należy, ma pewne widoki powodzenia.

Rzet.

Z sali koncertowej

Młode talenty muzyczne

Witold Małcużyński. — Paweł Prokopieni — Wacław Niemczyk

Z pośród nowych gwiazd, wschodzących na firmamencie muzycznym, na uwagę zasługuje przede wszystkim osoba młodego, wybitnie utalentowanego pianisty Witolda Małcużyńskiego. Uczeń prof. Turczyńskiego, niedawny absolwent państwowego konserwatorium muzycznegoł świetny ten muzyk zdobył sobie wielki rozgłos wyjątkowymi walorami artystycznymi i głośnym sukcesem na międzynarodowym konkursie w Wiedniu. Witold Małcużyński wystąpił z recitalem w sali Konserwatorium wspólnie z p. H. Jędrzejowską, również laureatką konkursu wiedeńskiego. Wspaniały wirtuoz i urodzony pianista, W. Małcużyński porwał swym żywiołowym temperamentem publiczność. Znakomitym wykonaniem Wariacji Szymanowskiego, Preludium, Chorału i Fugi Francka i Fantazji chromatycznej Bacha nie tylko potwierdził, ale nawet przeszedł wszelkie oczekiwania.

Jest on już zupełnie dojrzałym, gotowym do światowej kariery pianistą.

Doskonały śpiewak bas - baryton Paweł Prokopieni wystąpił wspólnie ze znanym skrzypkiem Wacławem Niemczykiem w sali Filarmonii. P. Prokopieni — stały artysta radia rzymskiego, posiada dobry materiał głosowy. Śpiewał b. dobrze pieśni Moniuszki i rosyjskie pieśni ludowe, wkładając w wykonywane melodie dużo wyrazu. Jego interpretacja ma wszystkie cechy wykończenia pod względem wokalnym i artystycznym.

Również dodatnie wrażenie wywarła gra dobrze już u nas znanego skrzypka Wacława Niemczyka. Sonata Tartiniego i szereg popisowych numerów repertuaru skrzypcowego mają w osobie Niemczyka niezawodnego wykonawcę. Utwory własne młodego wirtuoza cieszą się również zasłużonym uznaniem u publiczności.

Rzecz ciekawa: Koncert w Filharmonii był organizowany przez Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej i czysty zysk był przeznaczony na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach oraz dzieci bezrobotnych. Organizatorzy koncertu potrafili zapełnić wielką salę Filharmonii po brzegi publicznością. Jakim sposobem im się to udało? Warto by się dowiedzieć i zastosować te same środki, aby ściągnąć publiczność na piątkowe koncerty symfoniczne.

Michał Kondracki

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem „Nie potrzebna organizacja. T. P. M. A. powinno być zlikwidowane", który ukazał się w Nr. 286 „A.B.C." Rada Naczelna T. P. M. A. nadsyła nam następujące sprostowanie.

„Nieprawdą jest, iż Bratnie Pomoce otrzymały zmniejszone subsydia z chwilą powstania T-wa P.M.A.

Natomiast prawdą jest, iż wszystkie organizacje samopomocowe otrzymały subwencje na rok akad. 1934/35 w wysokości, jak przewidywały plany uczelni, które Towarzystwo w pierwszym roku swej działalności przyjęło do wykonania. W roku akad. 1934/35 Towarzystwo P. M. A. istotnie zmniejszyło subsydia Bratnim Pomocom, a to z tej przyczyny, że pomoc za opłaty czesnego, na które w pierwszym rzędzie otrzymywały subwencje Bratnie Pomoce załatwiona została w drodze zwiększonej ilości odroczeń, udzielanych przez Rektorów, przy jednoczesnym zmniejszeniu subwencyj dla T-wa P. M. A. Jeżeli zaś chodzi o pomoc żywnościową dzięki wysiłkom T. P. M. A. ilość bezpłatnych obiadów (bonów obiadowych) zwiększona została kilkakrotnie w stosunku do lat ubiegłych.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. na terenie Krakowa udzieliło subwencyj w wysokości podanej, ze specjalnym uwzględnieniem organizacyj sanacyjnych.

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. na terenie Krakowa powodowało się istotnymi przesłankami rzetelnych potrzeb młodzieży, bez uwzględnienia momentów politycznych i cyfry przedstawione są nieprawdziwe i tendencyjnie zestawione.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. przejęło prowadzenie domów akademickich, że młodzież zamieszkuje w nich niechętnie i z musu, i że komorne jest drogie. Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. za wyjątkiem prowadzonego i zorganizowanego przez T-wo domu akademickiego we Lwowie, przy ul. Snopkowskiej 22, żadnego domu aakdemickiego nie prowadzi. W domach akademickich, których Zarządy współpracują z T-wem, jak np. Fundacja Domów Akademickich im. Prez. G. Narutowicza w Warszawie — Akademicka 5, komorne zniżone zostało wydatnie i wynosi wraz ze wiadczeniami od zł. 10 — 38 — mies., podczas gdy za czasów kiedy dom ten był własnością Centrali Akadem. Br. Pom. komorne wynosiło od zł. 14 — do zł. 70. Młodzież zamieszkuje w tych domach chętnie czego dowodem jest zupełny brak miejsc, gdy tymczasem za poprzednich zarządów ilość wolnych miejsc wynosiła około 300. Poza tym T-wo P. M. A. nie udziela kwalifikacyj do domów akadem. i w wypadku wolnych miejsc nie czyni się żadnemu studentowi trudności.

Nieprawdą jest, iż ankieta rozpisana przez T-wo dała w rezultacie wyniki negatywne dla potrzeby istnienia T. P. M. A.

Natomiast prawdą jest, iż odpowiedzi w znacznej większości potwierdzają potrzebę istnienia T. P. M. A. i są w opracowaniu, poczem zostaną ogłoszone.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. ma zamiar rozszerzyć swoją działalność na teren wyższych uczelni przez powołanie „Komitetów Uczelnianych".

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. z racji swego stanu stowarzyszenia wyższej użyteczności i nadanych uprawnień obejmuje swą działalnością młodzież wyższych uczelni i istnienie Oddziałów Uczelnianych T. P. M. A. przy każdej uczelni jest przewidziane statutem. Przyspieszenie uruchomienia Oddziałów Uczelnianych jest życzeniem władz uczelni.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. jest skodliwą organizacją.

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. dąży do racjonalnego rozwiązania problemu opieki zdrowotnej młodzieży, pomocy mieszkaniowej oraz żywnościowej i w dalszym ciągu rozwijać będzie tę działalność.

Proszę przyjąć wyrazy poważania Dyrektor biura Stefan Golędzinowski.

Dwuletni dorobek Muzeum Narodowego

Otwarcie wystawy darów i nabytków

Wczoraj w Muzeum Narodowym otwarto uroczyście I Wystawę darów i nabytków, która ilustruje dorobek muzeum w latach 1935 — 1936.

Zbiory Warszawskiego Muzeum Narodowego nie są bynajmniej kolekcją zamkniętą: są w trakcie tworzenia się. Powstając przeważnie z darowizn, są odzwierciadleniem kultury i zamiłowań artystyczno - kolekcjonerskich społeczeństwa. Dzieła sztuki — obrazy, miniatury, gobeliny, rzeźby — napływają licznie ze strony prywatnych ofiarodawców; z drugiej strony muzeum dokonywuje racjonalnych zakupów, które mają zapobiec przypadkowości, wypełnić luki powstające w kolekcjach. Dary i nabytki w ciągu ostatnich dwóch lat były tak liczne, że nie wystawiono ich wszystkich — jedynie najbardziej cenne, zachowując pozostałe na użytek wystaw specjalnych, które będą organizowane.

Zwracają uwagę przedmioty głośnego zapisu hr. Jakuba Potockiego, stanowiące fragment świetnych zbiorów rodu Sieniawskich, Paców, Sapiehów i Potockich — wspaniała kolekcja obrazów polskich i obcych, rzeźb, mebli, tkanin, ceramiki z Helenowa, stałej rezydencji testatora. Z malarstwa obcego wyróżnia się tu piękny obraz „Walka psa z łabędziem" Hondiusa, z polskiego — bardzo cenny obraz Matejki „Wit Stwosz", portrety hetmana Sieniawskiego, króla Augusta III; dalej piękne gobeliny brukselskie, wazy japońskie i t. d.

Cenną „zdobyczą" jest dar baronowej Taube w postaci wyjątkowo pięknego gobelinu francuskiego z XVIII wieku, wartość jego ocenia się co najmniej na 100 tys. zł. Gobelin należy do znanego cyklu „Indie" — świetnie zachowany, przedstawia barwny, egzotyczny świat zwierząt i roślin.

Dalej wystawiono część zapisu małż. Glassów w postaci 52 obrazów i rzeźb Wyspiańskiego, Krzyżanowskiego, Kossaka, Gersona, Mehoffera, Fałata, Dunikowskiego, oraz bardzo interesującą kolekcję dzieł sztuki średniowiecznej z zapisu ś. p. Wandy Wojciechowskiej: rzeźbiona w wapieniu Madonna z Dzieciątkiem, zbiór wycinków miniaturowych z XIV i XVI wieku, rzeźba drewniana św. Marcin, marmurowy kapitel maurytański i t. p. W kolekcjach innych ofiarodawców znajduje się szkic olejny Matejki do „Kazania Skargi", obrazy Brzozowskiego, Chełmońskiego, Malczewskiego, Skoczylasa, Wyczółkowskiego, Ciąglińskiego; kolekcja ceramiki japońskiej, liczne przedmioty sztuki zdobniczej z Dalekiego Wschodu, ornamentowane masą perłową, emalią i srebrem.

Zakupy objęły kolekcję 103 obrazów d-ra Popławskiego (szkoła flamandzko - holenderska, włoska, niemiecka i francuska), Wyspiańskiego autoportret, zimowy pejzaż Fałata i kilkutysięczny zbiór rysunków Witke - Jeżewskiego, obrazy i pamiątki do działu Dawnej Warszawy, makaty, pasy kontuszowe, przedmioty złotnicze do działu sztuki zdobniczej.

Wystawa otwarta jest codziennie prócz poniedziałków. We wtorki i czwartki w godzinach od 5—7 ppoł. w środy, piątki, soboty i niedziele od 11-ej do 3-ej ppoł.

Telewizja i uroczystości koronacyjne

Uroczystości koronacyjne króla Edwarda VIII, które odbędą się w maju 1937 roku, wywołują już obecnie olbrzymie zainteresowanie nie tylko w metropolii, ale we wszystkich krajach Imperium.

Liczba osób, które pragnęłyby być uczestnikami tych uroczystości, sięga milionów. Chcąc udostępnić możliwie najszerszym rzeszom poddanych Jego Królewskiej Mości przepych uroczystości koronacyjnych, radio angielskie postanowiło skonstruować specjalną ruchomą stację telewizyjną, która będzie chwytać obrazy poszczególnych faz uroczystości i trasmitować je do stacyj odbiorczych na całym obszarze Imperium. Ruchoma stacja telewizyjna mieścić się będzie w samochodzie specjalnie dla tych celów zbudowanym, którego koszt wynosi 20.000 funtów. Będzie to pierwsza stacja telewizyjna dostosowana do celów aktualnego reportażu.

Jak szum Niagary dotarł do Polski?

Dnia 20 września b. r. stacje radiofoniczne całej prawie Europy, transmitowały od godz. 21.00 do 21.30 specjalną audycję wprost z Ameryki, podczas której, radiosłuchacze usłyszeli szum wspaniałego wodospadu Niagary.

Był to od początku istnienia radiofonii pierwszy na tak wielką skalę zakrojony wyczyn techniczny, którego wynik potwierdził nietylko doskonałość techniczną dzisiejszych urządzeń radiowych, lecz głównie pierwszorzędną organizację całości, przygotowaną w najdrobniejszych szczegółach i uzgodnioną z radiofoniami 25 krajów Europy przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną w Genewie.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej organizacja programowa i techniczna audycji spoczywała w ręku dwu największych przedsiębiorstw radiofonicznych, a mianowicie: National Broadcasting Company i Columbia Broadcasting System.

Dwie stacje krótkofalowe tych przedsiębiorstw przekazywały jednocześnie audycję do Europy dwiema różnymi drogami i dwiema długościami fal. Stacja w Rocky Point nadawała do Berlina (Zeesen), stacja w Nowym Yorku — do Londynu (Rugby). Londyn więc i Berlin przysyłały kablami odbieraną audycję do zainteresowanych krajów według następującego planu:

Z Londynu brały: Anglia, Belgia, Francja, Hiszpania, Irlandia, Portugalia, Szwajcaria i Włochy. —

Z Berlina brały: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Finlandia, Gdańsk, Holandia, Jugosławia, Litwa, Łotwa, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja i Węgry.

Oczywiście, że każdy z wymienionych krajów łączył się ze swoim najbliższym sąsiadem, ściślej biorąc, z najbliższą centralą pocztową sąsiada.

Aby audycji zapewnić stuprocentowe powodzenie techniczne, przewidziano dwa połączenia kablowe Londynu z Berlinem, przechodzące przez stację kontrolną w Brukseli. Chodziło o to, by w razie jakichkolwiek zakłóceń odbioru na jednej z fal, względnie w jednym z dwóch punktów odbiorczo - rozdzielczych (Londyn ew. Berlin), punkty te mogły się wzajemnie zasilać dobrze odbieraną modulacją.

Podczas całej półgodzinnej audycji dały się zauważyć ledwie dwa czy trzy bardzo krótkie zaniki (fading). Tak dobry odbiór uzyskano dzięki jednoczesnej pracy kilku odbiorników, zarówno na terenie Anglii jak i Niemiec, wyposażonych w kierunkowe anteny. Stacje odbiorcze nie są zgrupowane w jednym miejscu, lecz odległości między nimi są duże; gdy więc odbiór jednej stacji był obarczony zanikiem, druga — w tej samej chwil odbierała dobrze, a ponieważ odbierana przez wszystkie odbiorniki energia zbiega się w jednym wspólnym wzmacniaczu wahania siły odbioru były bardzo nieznaczne.

Katalog książek obejmujący 35.000.000 pozycyj

W Niemczech wyszedł pierwszy tom gigantycznego dzieła, katalogu wszystkich niemieckich księgozbiorów naukowych, rozsianych na terenie Rzeszy i poza jej granicami. Katalog ten liczyć będzie kilkadziesiąt tomów i zawierać będzie około 35 milionów dzieł.

MICHAŁ WSZERAD 15)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— A gdzie to panowie tak długo do tej pory byli, żeście dopiero teraz zawitali? — spytał Turawski niby od niechcenia.

— Graliśmy u Grywlewiczów w bryżda.

— A!

— Nudno tu dzisiaj jakoś — odezwał się nagle nad uchem Stendt. Przeciągłe ziewnięcie.

— Karta ci nie szła, więc masz kwaśną minę — Taubman zerknął na bladego mecenasa.

„Są z sobą na „ty" — zakonotował Turawski.

— Bardzo nie szła?

— Iiii, trochę Niech pan sobie wyobrazi raz to miałem najstarszą ósemkę trefl. — Stendt uśmiechnął się, ukazując różowe dziąsła.

— Ale ja skorzystam z okazji — Taubman nagle pochylił się przez stół — i naciągnę majora na artykuł do mojego dziennika.

— Artykuł? Jaki artykuł?

— Widzi pan, majorze, obecnie popłaca militaryzm. Trzeba robić ruch w interesie. Dziennikarz musi wyczuć koniunkturę. Zrobiłem początek na pacyfizmie...

— ...a skończysz redaktorze z powodu militaryzmu.

— O, zaraz skończysz! Tylko rozwinę interes. Cóż — rozłożył krótkie, tłuste ręce — akcja moja jest chyba wielce pożyteczna. Nie wyobrażam sobie zaprzeczenia...

Major aż się skrzywił z obrzydzenia. Chciał wstać od stolika, ale się opanował. Swoją drogą ten Taubman czuje się zbyt pewnie.

— Interes interesem, prawda mecenasie?

Stendt zbudził się. Drzemał był bowiem od paru chwil. Turawski dolał wina.

— Prawda mecenasie?

Stendt odsłonił znowu w uśmiechu dziąsła. „Alcż to chyba naprawdę półgłówek" — pomyślał major. Więc już całkiem bezczelnie.

— Jeszcze wina! Dobrze.

Taubmanowi błyszczały drobne oczka. Na policzki wystąpiły rumieńce, a uszy, te ohydne uszy, aż krwawiły. „Widział kto pijanego żyda? Ja widzę" — mruczał Turawski. Czuł jednak, że i jemu alkohol uderzył do głowy. Powstał.

— Już idę.

— Już? My chyba jeszcze nie, mecenasie.

— Mam czas — orzekł głukowato. Dochodziła piąta.

— —A więc do widzenia. Ale artykuł będzie. Sto pięćdziesiąt wierszy. Sto złotych. Na sobotę. Tak esencjonalnie, z zapałem, z entuzjazmem... Sto złotych... — chwycił majora za połę fraka.

— Dobrze, dobrze — odepchnął go dość bezceremonialnie.

Poczuł, że jest zmęczony. Najmniej smakuje ze wszystkich koktailów to jednak ten koktail wrażeń nad ranem. A mimo wszystko wieczoru nie zmarnował. Ta Lola to przyjemne, a ci dwaj — pożyteczne.

Wyszedł na ulicę. Dochodził go w ciszy poranka rytm granego slow - foxa. Było zimno, prawie, że mroźno.

VI.

Prezesowa siedziała w głębokim, klubowym fotelu i pracowicie lakierowała czerwone paznokcie.

Dzwonek. Marysia melduje:

— Pani profesorka Polaczkówna!

Prezesowa skrzywiła się. Znowu ta! Praca społeczna to jednak dosłownie praca.

— Prosić!

Polaczkówna weszła z całą teczką papierów. Ścisnęła mocno dłoń Grywlewiczowej.

— Cześć obywatelko!

— Nich pani siada. Co nowego?

— Mnóstwo. — Obywatelka Polaczkówna poczęła wykładać zawartość teczki. — Przede wszystkim sprawa kiosku. Do tej pory nie załatwiona. To skandal! — zapaliła papierosa. — Poza tym sprawa pamiątkowej oznaki. O, tu projekt: orzeł wylatuje wzwyż a w szponach trzyma wstęgę z napisem: „Za wolność i demokrację".

— Bardzo ładne — prezesowa naprawdę się zachwyciła.

— Będzie się nosić na lewej piersi.

— O, to szkoda — Grywlewiczowa spojrzała błagalnie — ja mam całą zajętą...

Obywatelka Polaczkówna zamyśliła się.

— Może poniżej piersi... hm!... Trzeba chyba zrobić zmianę w statucie.

— Zrobi to pani dla mnie. Prawda? Poniżej piersi to wprawdzie bardzo nisko... Ja, widzi pani mam już tyle odznaczeń, ale pragnęłabym i tę....

— Sprawę odeślemy do komisji. — Polaczkówna spojrzała pytająco.

(D. c. n.)

TYDZIEN W ILUSTRACJACH



Bezrobotni miasta Jarrow w Angl ii zorganizowali demonstracyjny pochód do Londynu, gdzie złożyli w parlamencie brytyjskim memoriał w sprawie położenia bezrobotnych angielskich



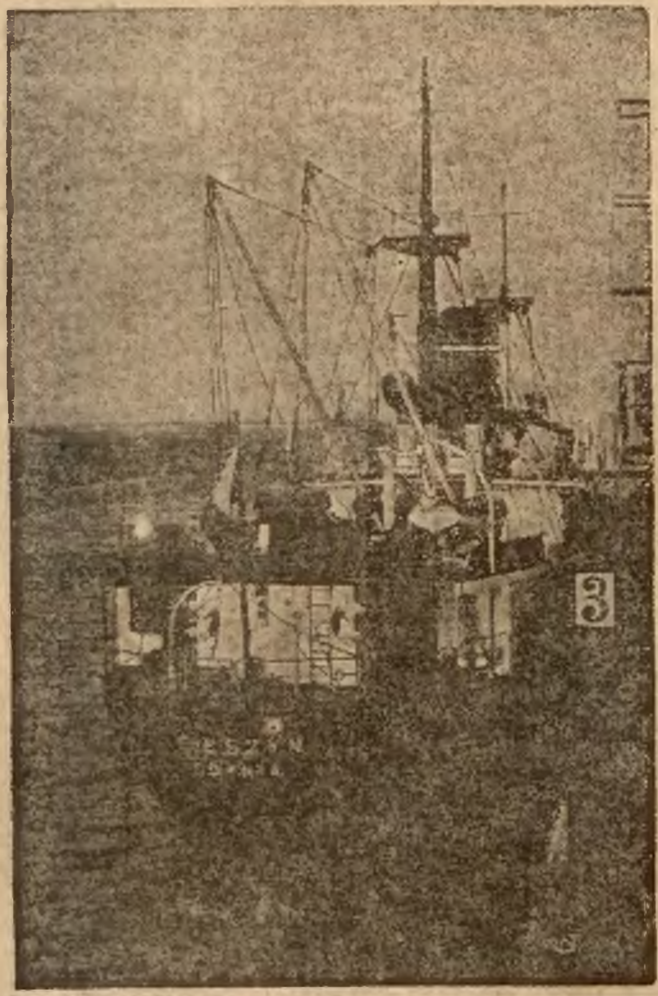
Rozruchy komunistyczne w Londynie. Podczas zajść komunistki posługiwały się jako narzędziami walki... własnymi pantoflami. Na zdjęciu jedną z nich prowadzą policjanci do aresztu.



Z jesiennych manewrów armii polskiej. Oddział piechoty w natarciu



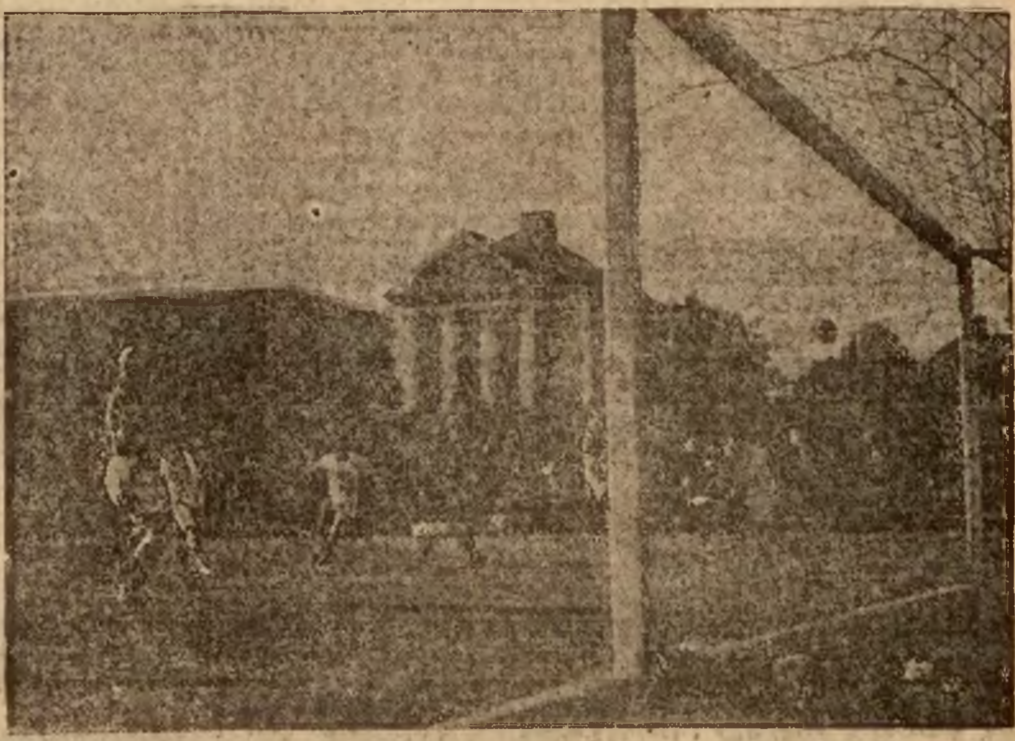
W jednym z sanatoriów pod Monachium zmarł premier i faktyczny dyktator Węgier, Goemboes. Na zdjęciu premier w mundurze wojskowym



Na zdjęciu statek „Cieszyn", który podczas groźnej burzy, szalejącej w ciągu ostatnich dni na Bałtyku, znajdował się w drodze do Tallina. Znaczne opóźnienie w odbyciu kursu stało się powodem pogłosek o zatonięciu statku.



Po śmierci premiera Goemboesa, regent węgierski, adm. Horthy, powierzył kierownictwo rządu dotychczasowemu zastępcy premiera p. Kolomanowi Daranyi, którego widzimy na zdjęciu.



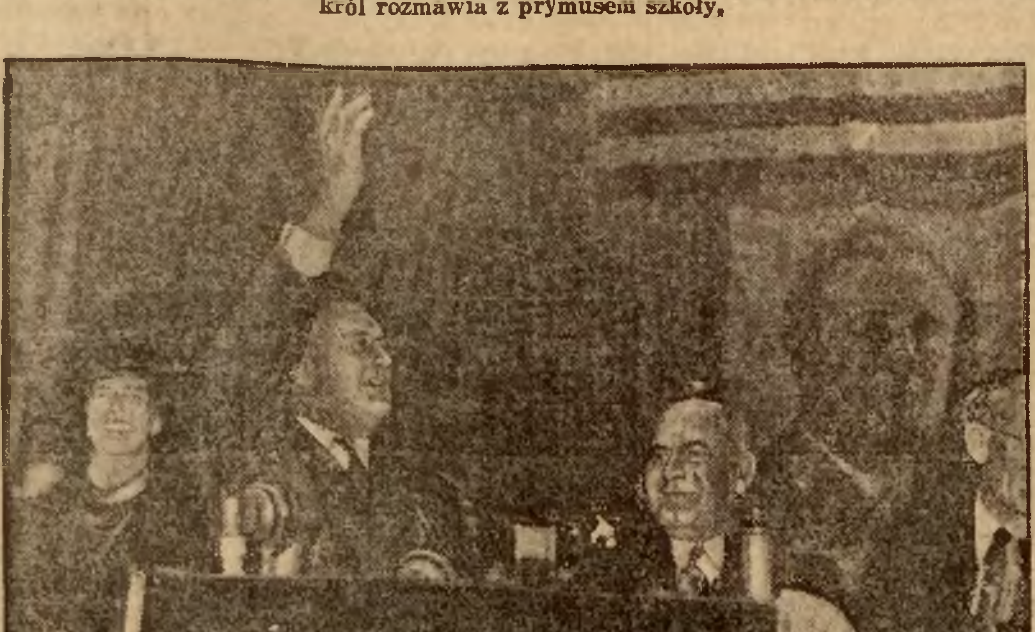
Mecz Polska — Dania (1 : 2). Na zdjęciu moment zdobycia jedynej bramki przez Polaków



Bułgarski król Borys na uroczystości promowania uczniów szkoły oficerskiej w dniu podwójnej uroczystości: niepodległości Bułgarii i rocznicy wstąpienia na tron. Na zdjęciu król rozmawia z prymusem szkoły.



P. Irena Curie - Jolliot, laureatka Nobla, córka naszej znakomitej rodaczki, Marii Curie Skłodowskiej wygłosiła na Uniwersytecie Warszawskim prelekcję o wynikach badań naukowych, dokonanych wraz z mężem p. Fryderykiem Jolliot.



Kampania przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych u zenitu. Na zdjęciu przemawiający prezydent Roosevelt na wielkim zebraniu przedwyborczym w stanie New Jork. Obok mówcy z lewej strony jego małżonka, dzielnie sekundująca mężowi w trudach politycznych.



Pałac królewski w Madrycie, który zapewne niebawem znajdzie się w rękach narodowców

Z kraju zagadek

Przewroty i odwroty

Można i należy krytycznie się ustosunkować do tego wszystkiego, co posiada charaktery taniej i krzyczącej reklamy zwłaszcza, gdy tego rodzaju towar przeznaczony jest na daleko idący eksport.

Trudno o bezstronność

Ale z drugiej strony w takich wypadkach trzeba się liczyć z możliwością różnych złośliwych tendencyjności, podyktowanych często własnym lub grupowym egoizmem. To wszystko trzeba mieć na uwadze, gdy pisze się cośkolwiek o Rosji Sowieckiej. Każda „nowość" czy to ekonomiczna, czy też polityczna, lub jeszcze inna jest traktowana w tym kraju nie tylko jako czynnik gruntujący i ulepszający życie wewnętrzne, ale i jako reklama dla chytrego, imperializmu. Ale również należy zdawać sobie sprawę i z tego, że może zachodzić odwrotna ewentualność.

Chcąc poczynić pewne uwagi na temat niektórych fragmentów życia sowiecko - rosyjskiego, które zresztą charakteryzują jego całość, sięgnęliśmy przede wszystkim do oficjalnych enuncjacyj reżymu i do sowieckiej prasy.

Nieprzerwane pasmo przewrotów

Już i one nasuwają cały szereg najróżnorodniejszych myśli. Życie powojenne Rosji Sowieckiej jakby nieprzerwane pasmo najróżnorodniejszych „przewrotów". Imponujące niekiedy swym zasięgiem zamierzenia władców sowieckich objęły nawet najdrobniejsze szczegóły życia społecznego. Nie pominięto też oczywiście takiej ‚drobnostki", jak rolnictwo.

Poza zdecydowanie wrogim nastawieniem poszczególnych społeczności wobec komunizmu (raczej sowietyzmu), ze względu na „eksportowy" charakter tej doktryny dla tego i owego, Rosja stała się w wielu wypadkach terenem „doświadczalnym". Bo jako się wyżej rzekło na całej linii życia społecznego Rosji improwizowano przewroty, przewroty, przewroty i jeszcze raz przewroty.

Odwrót

Aż tu nagle niespodziewanie zatrąbiono na odwrót. I to też na różnych odcinkach. Nowa konstytucja sowiecka, której projekt ogłoszono przed kilku miesiącami ma być oficjalną pieczątką tych odwrotów. Zapatrzeni w busolę marksistowską władcy Czerwonego Kremla poczęli realizować swój pochód społeczny w myśl jej wskazań. Busolą tą posługiwano się na każdej drodze, ale w wielu wypadkach stała się ona przyczyną rozczarowania. W dziedzinie przemysłu zniweczono prywatny kapitalizm. Przyśpieszono jakby naturalną koncentrację. I tu podobno reżym sowiecki może się wykazać niejedną zdobyczą, choć z drugiej znów strony wolność ekonomiczna pracownika przemysłowego czyli proletariusza, stała się nadal problematyczna.

„Wolność"

Zresztą kto wie, czy nie zawisła w powietrzu, a głównie ze względu na to, że kapitalizm pozostał kapitalizmem. Z tą tylko różnicą, że z rąk prywatnych przeszedł w ręce państwowe, z czym znów wiąże się problem biurokracji. A ten ostatni jak niosą wieści nie został w Sowietach należycie rozwiązany i często staje się dla życia dokuczliwy. Tak to reformatorzy wschodni zapatrzeni w samoczynność koncentracji nie ograniczyli się tylko do produkcji przemysłowej, ale i z tą myślą skierowali się i w stronę rolnictwa. Tylko, że tu ową „samoczynność" nie dawała wogóle żadnego znaku o swym istnieniu. Trzeba ją było dopiero stworzyć. I tworzono ją przez ładnych kilka lat. Dzięki temu wieś rosyjska stanęła wobec wielkiego problemu kolektywizacji. Był to problem o tyle większy i ważniejszy, że tu nie chodziło o skórę tego czy innego kapitalisty, ale o żywą wieś, o milionowe masy chłopów. Cięcie społeczne metodą marxistowską miało dotknąć doli chłopstwa, któremu nie szczędzono w miarę wykonywania tych czynności najperfidniejszych zarzutów reakcyjności, zacofania i tp.

Kolektywizacja

I tak w ciągu krótkiego stosunkowo czasu Rosja sowiecka stanęła w obliczu niemal stuprocentowej kolektywizacji. Nie poszło to wprawdzie łatwo, bo chłop stawił wobec tego rodzaju reform, zdecydowany opór. Wiele krwi chłopskiej wchonęła ta scalana ziemia, wiele istnień ludzkich zginęło, lub do dziś gnije powolnie na Wyspach Sołowieckich. Mimo te przeciwności chłopskie rolnictwo stanęło wobec gruntownie zmienionych warunków swej wytwórczości. Chłop staje się zwykłym pracownikiem, oddającym swoją pracę wielkim obszarom ziemskim, zorganizowanym w sowchozy (jednostki państwowe) i kołchozy (jednostki spółdzielcze z daleko idącą ingerencją państwową). Ustrój ten oparty na mechanizacji pracy rolnej nie przyniósł tych rezultatów, jakich się po nim spodziewano. Maszyna i biurokrata nie zdołali zastąpić niezależnej troski chłopskiej o uprawianą ziemię. Stąd wiele obszarów pozostaje w roku odłogiem, w wielu miejscach termin zasiewów sięga 20 czerwca, a więc niemal początku zbiorów.

Nowa pańszczyzna

To też rezultaty takiej gospodarki były i są dalekie od stanu zadowalającego. Co więcej — charakter pracy chłopa w tych nowych warunkach zaczął przekształcać się jakby w swego rodzaju nową pańszczyznę, zwłaszcza w obrębie sowchozów. Stąd niechęć a nawet opór chłopa do pracy. Świadczy o tym wynurzenie jednego z dygnitarzy sowieckich Agranowskiego w „Prawdzie" z 30 listop. 1935 r.: na Kubaniu w prowincji azowsko-czarnomorskiej „z czterystu osiemdziesięciu czterech ludzi zdolnych do pracy, do roboty przy zbiorze kukurydzy wychodziło 70 — 80". Inni kołchoźnicy planować pono mieli nocne zbiory, by je przy tym tak ukryć, by konieczność dzielenia się nimi z sowchozem czy kołchozem została eliminowana. Nic przeto dziwnego, że w takich warunkach zmiany stały się koniecznością. Rząd sowiecki musiał wreszcie ustąpić tak wobec postawy chłopa, jak i rezultatów pracy rolnej w nowo-stworzonych warunkach. Ofiarą ponownych zmian stały się najpierw sowchozy, wielkie majątki państwowe, w których chłopi byli tylko i tylko robotnikami, ale które narażały też państwo na ryzyko pokrywanie strat ,które stały się tu niemal regułą. Kołchoz, noszący w swym ustroju cechy spółdzielcze, staje się zasadniczą formą gospodarki. Ale i tu poczyniono ustępstwa na rzecz prywatnej własności chłopskiej, wynoszącej od ¼ do 1 ha ziemi. Ten krok najlepiej uzasadnia przemówienie Stalina, którego fragmenty znane są z referatu Jakowlewa z marca roku ubiegłego. Np. „Jeżeli w arteli (kołchozie) niema jeszcze obfitości produktów, nie możecie dać poszczególnym kołchoznikom oraz ich rodzinom wszystkiego, co im potrzeba, to lepiej zezwolić wprost, otwarcie i uczciwie, by do każdej zagrody kołchoznika należało własne gospodarstwo, niewielkie, lecz osobiście doń należące... Skoro istnieje rodzina, dzieci, potrzeby osobiste i osobiste upodobanie, nie można z tym nie liczyć się."

To uwzględnienie zróżnicowania indywidualnych upodobań może jest najwymowniejsze w całym tym postepku.

Nowa konstytucja

Temu stanowi rzeczy daje swoje placet konstytucja sowiecka, która w art. 7 i 9 akcentuje, że „osobista własność obywateli, którą stanowią dochody osiągnięte z pracy oraz oszczędności, dom mieszkalny i pomocnicze gospodarstwo (rodziny chłopskiej, należącej do kołchozu, na przydzielonej jej dla indywidualnego użytkowania działce gruntu), przedmioty należące do tego gospodarstwa i do urządzenia domowego oraz przedmioty przeznaczone do osobistego spożycia i wygody — korzysta z ochrony prawa".

Blask pięcioramiennej gwiazdy, czerpiący swą energię z „nieomylnych" doktryn marxizmu, nie zdołał należycie oświetlić jednego z najważniejszych odcinków życia społecznego, t. j. rolnictwa. I przez to zaprowadził krótkowzrocznych czerwonych reformatorów na grząskie tereny wsi rosyjskiej, gdzie łatwo było się potknąć. Zapatrzeni w sprawy materii, nie zdołali dostrzec wartości i znaczenia właściwości duchowych człowieka pracującego na ziemi. I przez to przeliczyli się bolszewicy ze swymi siłami. Musieli zatrąbić na odwrót. Nowa konstytucja jest tego dobitnym wyrazem. Ale i z niej usiłuje się zrobić platformę dla eksportu swych mocno nadpsutych doktrynalnych towarów. Można jednak być pewnym, że o ile nie dosięgły celu przewroty, które są dowodem niezwykłej dynamiki życiowej, to tym bardziej zawiodą odwroty, w których tkwią już elementy wielkich klęsk i niepowodzeń.

Ka.

Budowa nowych mostów na Wiśle i Pilicy

Budowa mostu drogowego na Wiśle we Włocławku znajduje się w pełnym toku. W roku ubiegłym wykonane zostały podpory mostu, ustawione na kesonach żelazobetonowych. W roku bieżącym zaś prowadzone są roboty montażu konstrukcji mostu, na co zużyte zostanie 3.300 ton stali.

Roboty montażowe prowadzone są w tempie przyśpieszonym i będą ukończone w ciągu lutego 1937 r.

Inne roboty, związane z budową mostu prowadzone są przez zarząd miejski Włocławka oraz kierownictwo budowy sposobem gospodarczym.

Wszystkie roboty, związane z budową mostu, będą ukończone w ciągu czerwca 1937 r.

Most drogowy na Pilicy pod Białobrzegami jest już na ukończeniu. W bieżącym sezonie usypana dojazdy na obydwu brzegach Pilicy oraz wykonano groblę na łasze zalewowej zamiast rozebranego mostu drewnianego.

Obecnie układana jest na moście nawierzchnia z kostki brukowej. Całkowite ukończenie budowy mostu, przeprowadzenie próbnego obciążenia oraz otwarcie ruchu spodziewane jest w listopadzie r. b.

Niemcy o Polsce

Polacy w literaturze niemieckiej

Nieznajomość spraw polskich

W okresie kiedy z jednej strony łączą nas z Niemcami „serdeczne" stosunki — a zato z drugiej — robi się ogromny wysiłek, aby naród przysposobić do wojny, warto przypomnieć sobie, co myśli o Polsce przeciętny Niemiec — nie polityk, nie dyplomata — ale „szary człowiek".

Powieści o Polakach

Takim odzwierciedleniem poglądów przeciętnego obywatela Rzeszy mogą być powieści, które obrały sobie za temat stosunki polsko - niemieckie. Nie są to książki propagandowe, ani historyczne — poprostu mają za tło problemy polsko-niemieckie. Przy tym, żeby uniknąć zarzutu że powieści te są wynikiem jakiegoś czasowego nastawienia, wybraliśmy utwory z całego 10-lecia — a więc z ery przedhitlerowskiej i obecnej.

Mamy przed sobą 5 książek. Utwór sceniczny Langera „Die Mädchen von Cosel" (Dziewczyna z Koźla), której tłem jest walka francusko - pruska w 1807 roku o twierdzę Koźle i rozdwojenie duchowe młodego Polaka — między obowiązkami dla Ojczyzny a powinnością względem przybranej rodziny; tegoż autora „Auf östlicher Erde" — opowiadania: m. in. fragment z życia polskiego chłopca i uzasadnienie rozbioru Polski w formie noweli.

Powieść Köhlera „Sehnsucht ins Reich" — opis historii rodziny polskiej po przez trzy pokolenia; i Scholtis'a „Ostwind" tematem jest tu przemiana Polaka w zdecydowanego Niemca! i tegoż Scholtis'a „Baba und ihre Kinder" — malująca jak polski nieuk zmądrzał dzięki niemieckiej metodzie.

Charakterystyka Polaków

Wszystkie utwory charakteryzują Polaków ujemnie, a nawet nieraz odmawiają im wszystkich zalet. Tak np. w dramacie Langera — Polka Bakałanowa (de Bakalosz) jest kobietą wyzutą z czci i wiary. Za miłość płaci — zdradą i fałszem. Kocha niby Polskę — a syna wychowuje na Prusaka. Syn Bakałanowej — popełnia zdradę, łamie przysięgę służbową. Polacy - żołnierze — są według Langera opojami, rozpustnikami, obojętnymi na ideę.

„Auf östlicher Erde" — choć przyznaje Polakom pewien patriotyzm nazywa go cierpiętniczym. Lud polski — jest tu niechlujny, serwilistyczny, pozbawiony zupełnie kultury.

Schaltis — w obu swych powieściach odmawia Polakom nawet ćwierćkultury. Żyją — według niego — w gnoju, są analfabetami, mąż traktuje żonę i dzieci jak bydło.

Wprawdzie w drugiej powieści — bohater nie jest tak godny politowania, ale pewno dlatego, że staje się Niemcem — widząc przewagę kultury pruskiej.

Dla autora „Sehnsucht ins Reich" — Polacy są zdrajcami ojczyzny niemieckiej, — otumanionymi przez agitację. Do całej uprzedniej kolekcji zarzutów dodaje wandalizm i niewdzięczność.

Nieznajomość spraw polskich

Uderza we wszystkich powieściach, że autorowie naprawdę nie orientują się zupełnie w zagadnieniach Polski, że patrzą na sprawę Śląska po przez okulary niemieckich urzędników administracyjnych i uczonych. Wyraźnie występuje nuta żalu, że Polacy byli tak niewdzięczni dla „pruskiej Ojczyzny". Pisarze niemieccy twierdzą, że lud polski czuł się w Niemczech dobrze, lecz podbuntowany został przez zdrajców; i to twierdzą naprawdę — z dobrą wiarą w swe słowa. Nawet imiona „polskie" brzmią: Tondla, Richetsa — żeńskie, a Mikulas i Wroszime — męskie.

Nieznajomość przeszłości i kultury jest też rażąca — Polska pisze Köhler — z dobrą wiarą — to kraj anarchji i bezprawia. Chłopi gnębieni przez magnatów oddają się rozpuście i pijaństwu. A z literatury zna Köhler jakieś utwory Chodźki, Siemińskiego i Rzewuskiego — i na ich podstawie utwierdza się o słuszności rozbioru Polski.

Błędy polityki Niemiec

Jedyną pozytywną nutą jest przyznanie się Schaltis'a do błędów polityki niemieckiej w stosunku do ludności Śląska. Złe były metody szkolne, zła administracja, nieodpowiedni urzędnicy. Zarówno plebiscyt jak i powstania — wyprowadzają wnioski Schaltis i Köhler — wzięłyby inny obrót, gdyby Niemcy liczyli się raczej z kwestiami ekonomicznymi, nie drażniąc narzucaniem swej kultury.

Ciekawe również są uwagi Schaltis'a co do szkół mniejszościowych, kaptowania uczniów, rozstrzygania o przynależności narodowej.

Warto wiedzieć co o nas piszą sąsiedzi.

6.000 dzieci ewakuowano z Madrytu

W tych dniach do Walencji przybyło z Madrytu 1.200 dzieci, które skierowano do Barcelony. Ogółem w Walencji znajduje się 6.000 dzieci ewakuowanych z Madrytu.

Dr. Kazimierz Molendziński

O recenzji i wystawie

w Instytucie Propagandy Sztuki

Artykuł ten jest recenzją z wystawy otwartej przed tygodniem w salach Instytutu Propagandy Sztuki. Jest też — zarazem — próbą wystąpienia właśnie przeciwko recenzji.

Krytka, w dziedzinie t. zw. sztuk plastycznych, zgubiła już dawno swój „złoty róg". Poziom jej w stosunku do krytyki literackiej jest niepokojąco niski. Uzdrowienie nie przyjdzie niewątpliwie szybko, lecz przecież działać w tym kierunku trzeba.

Najpopularniejszą i najbardziej czynną, jeśli chodzi o zasięg działania, formą krytyki artystycznej jest recenzja z wystawy w piśmie codziennym. Na nią też przedewszystkiem należy zwrócić uwagę.

Nie zamierzam męczyć czytelnika zbyt daleko idącymi rozważaniami. Chciałbym jedynie dać jakiś pouczający przykład. Okazja nadarza się znakomita.

Wystawa w IPS jest pokazem prac sześciu artystów niezwiązanych niczym ze sobą. Z malarzy wystawiają Ludomir Janowski, Wacław Zawadowski i Konstanty Mackiewicz, z grafików Stefan Mrożewski i Ludwik Tyrowicz z rzeźbiarzy: Jan Szczepkowski. Natrafiamy więc już na wstępie na duże trudności, jakie nastręcza konieczność przerzucania uwagi czytelnika kolejno do trzech różnych gałęzi sztuk plastycznych, rządzących się odmiennymi prawami wynikającymi z odmienności ich natury. Potraktowane poważnie, bez uciekania się do pustych frazesów, zagadnienia te wymagałyby bardzo długiego artykułu, a na to recenzent nie ma miejsca i czasu.. Aby jeszcze lepiej zrozumieć syzyfową pracę krytyka - recenzenta, przejdźmy do omówienia poszczególnych technik, reprezentowanych na wystawie w IPS. Chodzi mi o wskazanie dróg, którymi iść trzeba aby znaleźć właściwe kryteria oceny prac wystawiających tam artystów.

Jak wspomniałem malarstwo reprezentuje trzech artystów: Janowski, Zawadowski i Mackiewicz. Przyjąłem rozmyślnie kolejność uwarunkowaną wiekiem wystawiającego. Inaczej trzeba ustosunkować się do malarza kończącego swą karierę, a inaczej do będącego u szczytu rozwoju, czy też stanowiącego jeszcze zagadkę, którą rozwiąże przyszłość. Trzeba tu objąć myślą kilka pokoleń, trzeba przejść różnej długości odcinki czasu, a wszystko w ramach kilkudziesięciu wierszy. Dodajmy jeszcze, że szybko, bo recenzja musi być wydrukowana natychmiast po otwarciu wystawy. Normalnie każdy pisząc pracę naukową szuka materiałów i doucza się. Krytyk-recenzent musi wiedzieć wszystko, dać wszystko „z siebie". Przy dużej rutynie można to częściowo osiągnąć. Ale niech się czytelnik nie łudzi, iż dostaje do ręki jakieś mocne kryteria oceny, a nie oparte na niczym sądy utarte lub osobiste. W rezultacie, większość nawet naszej inteligencji patrzy tak samo na obraz Chełmońskiego, jak na kopię z pocztówek zrobioną przez bezrobotnego buchaltera. Na podniesienie kultury artystycznej naszego społeczeństwa krytyka w pismach codziennych nie wpłynęła wcale. (Naturalnie pamiętam i o snobizmie wyhodowanym w żydowskiej cieplarni).

Powróćmy jednak do naszych artystów. Co do Janowskiego poprzestanę na teoretycznej uwadze, iż rozpatrując pokaz prac starego już malarza, należy włożyć w to szczególnie dużo pracy. Tu już wypowiedziano wszystko. Człowiek ten należy już do historii. Niestety, muszę oświadczyć, iż p. Janowskiemu pracy tej nie poświęcę.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli mowa o Zawadowskim. Mamy w tym wypadku do czynienia z artystą w pełni rozwoju. Zagadnienie jego twórczości jednak, jest dość zawikłane. Zawadowski wyjechał z Polski przed wojną (studiował w Krakowie) i udał się do Paryża. Parę lat w okresie wojny światowej przebywał w Hiszpanii. Obecnie zamieszkuje w jednej z miejscowości Francji południowej. Wysoka kultura artystyczna krajów, w których przebywał, dała mu bardzo dużo.

Zawadowski utrzymuje ścisły kontakt z krajem przy pomocy corocznych pokazów swych prac. Te „sprawozdania" roczne ułatwiają niewątpliwie badanie jego twórczości. Osobiście śledzę jej rozwój od 1925 roku. Obraz, który posiadam, pozwolił mi w całej pełni ocenić zalety doskonale zrównoważonej kompozycji, jaką nam daje w swych pracach, i mądre operowanie kolorem. Mam jednak dwa poważne zastrzeżenia. Artysta przysłał swe prace z Francji. Nie byłem w tym kraju od 1926 roku. W ciągu tych lat dziesięciu zaszły tam poważne zmiany, których świadkiem jest Zawadowski, pierwszy zaś nie jest i nie był świadkiem tych przemian. A zresztą nie mogę mówić o barwie tych jaskrawych krajobrazów południa, czytelnikom patrzącym na smutne niebo jesienne północy. Muszę jednak zauważyć, iż Wacław Zawadowski jest jedną ze zdolniejszych jednostek naszej emigracji artystycznej. Trzeba czuwać, aby twórczość jego nie przepadła dla kraju.

Przechodząc do pokazu prac Mackiewicza należy sięgnąć po inne kryteria i miary. Zjawisko, jakiem jest twórczość tego malarza, nie można traktować indywidualnie. Zrozumiałe staje się ono dopiero na tle środowiska łódzkiego, w którem przebywa Mackiewicz, tego prowincjonalnego, bardzo ubogiego środowiska artystycznego. To najokropniejsze miasto Polski nie może wpływać dodatnio na rozwój talentu. Prowincja, jak wiadomo, obawia się najwięcej posądzeń o zacofanie. Stąd często wynikają przykre nieporozumienia w chwytaniu się wszelakiej myśli postępowej, która zwykle bywa już echem głosu dawno zamarłego, lub milknącego już tam skąd wypłynął. Mackiewicz, jak sądzę, ulega nieco tym złudzeniom. Przynajmniej jeśli chodzi o określanie swej indywidualności twórczej przy pomocy ekstrawagancyj technicznych. Znalazłem tam jednak obrazy, które mnie zainteresowały. Mam na myśli wnętrze kościoła z dużym ołtarzem barokowym snycerskiej roboty. Nazwisko Mackiewicza notuję raczej z życzliwością.

Podobna sytuacja, jak w dziale malarstwa, wytworzyła się w grafice. Z jednej strony mamy naprawdę dużej miary artystę — Mrożewskiego, z drugiej — najzdolniejszego grafika lwowskiego — Tyrowina. Obaj wyszli z Akademii Warszawskiej. Pierwszy jednak wyfrunął w świat szeroki, przebywa na Zachodzie, wyzyskując umiejętnie pobyt ten, do rozwinięcia i pogłębienia swego talentu. Świetne technicznie jego drzeworyty przykuwają uwagę widza śmiałością kompozycji i głębią przeżyć ich twórcy. Ale Mrożewskiemu dał los oprócz talentu — skrzypce Stradivariusa, Tyrowiczowi zaś znacznie tańszy instrument. Tyrowicz przebywa w potwornie ubogiem w talenty środowisku lwowskim. Zawsze postępowi żydzi stwarzają z tego środowiska przykrą i bolesną karykaturę. Uczciwie pracujący i pogłębiający swą wiedzę techniczną — Tyrowicz, jest jednym z niewielu jasnych jego punktów. Życzmy mu pracy pomyślnej. Nie każdy ma siły i możność osiągnięcia najwyższych szczytów. Szczyty te osiągnął Mrożewski. Wystawa jednak jego prac wykazuje dobitnie, iż aby się go „nauczyć" trzeba więcej czasu.

Pozostaje jeszcze do omówienia rzeźba. Mamy tu kolekcję prac Szczepkowskiego. Prac dodajmy już znanych i zrealizowanych w szlachetniejszych materiałach. Szczepkowski wart jest poświęcenia mu dłuższej uwagi, ale z jednym zastrzeżeniem, iż mówić o nim możemy jako o utalentowanym snycerzu, który niebacznie przekroczył granice możliwości natury swego talentu. Rzeźbiarzem bowiem w pełnem tego słowa znaczeniu nie jest.

Muszę jednak kończyć. Sądzę, że czytelnik może już osądzić ile pracy trzebaby włożyć w recenzję, aby mogła być pożyteczna. Czy wobec tego jest ona wogóle potrzebna? Jakiż pożytek osiąga z niej czytelnik, chyba zamęt w głowie, krytyk niesmak, a artysta doznaje wrażenia, iż rzucił pracę swą w próżnię bezmyślności.

Dążmy w miarę możności, stopniowo, lecz stale, do zastąpienia recenzji inną, pożyteczniejszą formą krytyki artystycznej, którą trzeba znaleźć.

Pogadanki prawnika

„Zrobi się kredycik..."

Weksel – źródło wyzysku i oszustwa

— Paniusieczka pozwoli, proszę tylko obejrzeć, nie trzeba zaraz kupić — na takie uprzejme zaproszenie, choćby nawet żydówy, „paniusieczka", idąca po zakup np. palta, wkracza, ogląda, przymierza.

Chciała kupić palto zimowe za dwieście złotych.

Weksel „robi się"

Przy oglądaniu palt za dwieście złotych, te jakoś dziwnie się nie podobają za to o wiele piękniej przedstawia się futerko. właśnie zachwalane przez kupcową, „tylko za pięćset, za bezcen" — no są jakieś skazy i coś tam z farbowaniem nie bardzo — ależ to „bez znaczenia, ale jak paniusieczka efektownie wygląda!"

Targ w targ, kuse i podejrzanej wartości, ale efektowne futerko staje się własnością „paniusieczki", a kupcowa otrzymuje 200 złotych i kilka papierków własnoręcznie podpisanych przez „paniusieczkę" lub jej małżonka na kwotę 300 zł.

Weksle! Dalej wiemy: żyro kupca detalisty, żyro hurtownika fabrykanta, czy innego wytwórcy, może znów innego kupca, bank, może nawet Bank Polski jest ostatnim wierzycielem — czego? Papieru? Nie, podobno wartości jakiejś rzeczywistej, przez ten papier przedstawianej! A jak z dłużnikiem?

„Proteścik"

Po miesiącu zamiast zakupu artykułu najpierwszej potrzeby np. węgla na zimę lub nawet jedzenia — oszczędność na tym, na czym tylko się da, by zapłacić weksel — odpowiednik zaspokojenia potrzeby ponad miarę i nad stan, środkiem przez kupca wskazanym. Po kilku miesiącach zużycie towaru, a redukcja pensji lub utrata posady — protest weksla!

Nie jest przypadkiem złączenie w takim, i milionach takich wypadków: 1) zachęty do wystawiania weksli przez żyda, 2) chęć zaspokojenia potrzeb bez obliczenia się, 3) zarozumiałe przewidywanie, że kiedyś niewątpliwie czysto spożywcze zamysły znajdą pokrycie w zarobku, 4) perjodyczny kryzys upadłości i zwalnianie z posad pracowników.

Niezdrowy kredyt

Za daleko zaprowadziłoby nas uwypuklanie tu wszystkich stron tych zjawisk. Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że weksel „spożywczy" jest wekslem niezdrowym. Jest narzędziem kredytu spożywczego, konsumcyjnego, który jest zachwalany przez żydowskich pośredników i dla bogacenia żydów, namawianiem do kupna na raty zbytkownych lub zbytecznych towarów, na które zamierza się zarobić za rok lub dwa.

W naszych polskich specjalnie warunkach z reguły chodzi o towary nieodpowiadające przeciętnej stopnie życia kupującego, lecz o nadzwyczajność którą trzeba się pochwalić — futro, wielolampowy radjoodbiornik, dywan itd., gdy kumoszki, którym te rzeczy mają imponować i tak wiedzą o braku garnków, podartej bieliźnie, niekupowaniu książek, a niekiedy poważnych innych brakach.

Kwiatek do kożucha

Pospolicie taki weksel jest sposobem zdobycia owego przysłowiowego, najzupełniej nieodpowiedniego kwiatka do kożucha.

„Czas z tym skończyć — wyczytamy słuszne zdania w książce Adama Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa". Weksel musi powrócić do swego pierwotnego przeznaczenia, którym było finansowanie poważnych tranzakcyj handlowych. Weksel jest w niektórych wypadkach pożyteczny, ale stanowi groźną broń w nieodpowiednich rękach. Podobnie jak rewolweru nie powierzamy ludziom nieobeznanym z bronią, ani zapałek dzieciom do zabawy, musimy chronić szerokie masy ludności od kontaktu z wekslami, jak od zarazy.

Pokusa dla słabych

Weksel stanowi tylko pokusę dla słabych charakterów, ale i specjalnie skuteczny środek do zerwania więzów między człowiekiem a jego własnością, anonimowe narzędzie do wyzyskiwania i wywłaszczania.

Należy zakazać podpisywania weksli przez niehandlujących. Nawet przydatne byłyby sankcje karne. Prawa do podpisu wekslu nie powinien mieć wogóle spożywca, a więc w żadnym razie nie może go też mieć urzędnik, czy członek zawodu, oddającego innym tylko usługi, a nie towar. Rolnik mógłby mieć to prawo jedynie w specjalnych warunkach, gdy prowadzi nie czysto rolniczy warsztat, gdy jest jednocześnie kupcem, organizatorem zbytu przetworzonego towaru. Kredyt rolniczy bowiem również z wekslami lepiej by nic nie miał wspólnego.

Weksel prawdziwy

Co innego weksel w warunkach odpowiednich — wystawiony przez wytwórcę — rzemieślnika czy fabrykanta, lub przez kupca za nabyty towar gotowy do sprzedaży i leżący na składzie, oczekujący na nabywcę.

W tych razach weksel jest odpowiednikiem wartości realnej, odpowiednikiem „waluty w towarze otrzymanej", jak pisywano na wekslach dawniejszych pod rządem Kodeksu Handlowego Napoleońskiego wystawianych.

Zobowiązanie „abstrakcyjne"

Weksel musimy znów związać z walutą. Według obecnie obowiązującego prawa wekslowego w myśl giermańsko-międzynarodowej czy może raczej żydowskiej koncepcji, weksel jest tylko zobowiązaniem abstrakcyjnem i jako takie oderwanem od swej przyczyny. Taki weksel może być dziś równie dobrze wynikiem istotnej gospodarczej operacji, jak środkiem zapłaty za kupiony towar, czynsz najmu, sposobem darowizny czy innych prawnych czynności, jak nie mniej często ukrytym sposobem pobrania lichwiarskich odsetek, a nawet oszukańczych machinacyj. Według lepszego porządku prawnego, weksel „towarowy" czy „walutowy" nie będzie lub też w małym tylko stopniu będzie mógł być niebezpiecznym narzędziem wyzysku, oszustwa, lichwy i, co najważniejsze, hodowania złudzeń gospodarczych o groźnych następstwach. Periodyczne lub branżowe krachy, wynikające z załamań się regularności obiegu wekslowego będą o wiele mniejsze, jeśli nie wogóle do uniknięcia. Prawnicy muszą przemyśleć i opracować nowe normy prawa wekslowego, wyłączające weksle niezdrowe, opierające się na wyodrębnieniu osób, mających prawo podpisywać weksle, — zdolnych do obrotu wekslowego, na oznaczeniu waluty weksla, związaniu go z rzeczywistością gospodarczą i na zasadach uczciwego racjonalnego obrotu gospodarczego.

Błędy matek

prostuje amerykański lekarz

Nagminnie panujący błąd matek: Zmuszanie dzieci do jedzenia — piętnuje kalifornijski lekarz dr. Clifford Sweet z Oaklandu w amerykańskim czasopiśmie medycznym. Sprawie niedostatecznego odżywiania nadano taki rozgłos, — pisze dr. Sweet, — że matki dla spokoju sumienia przy każdym posiłku staczają z dziećmi formalne bitwy.

Jedną z metod dra Sweeta, stosowanych przy badaniu tego zagadnienia, było zobowiązanie rodziców, aby pozwolili dziecku przez trzy tygodnie jeść według własnego uznania, przy czym rodzice mają notować co i jak dziecko zjada. Matka przekonywała się często, że dziecko je więcej, niż przypuszczała. Czasami nawet doktor miewał trudności z otrzymaniem notatek z ostatniego tygodnia, ponieważ zagadnienie przestawało istnieć i matka nie widziała potrzeby dalszego prowadzenia rejestru.

Postępowanie, zalecane przez dra Sweeta, wywołuje nieraz nieoczekiwane skutki. Często dziecko, któremu nie daje się potrawy, której nie chce, wkrótce po tym zażąda jej samo.

„Jestem pewny", — kończy dr. Sweet, — „że żadne zdrowe i normalne dziecko nie potrafi się długo opierać potrzebie nakarmienia organizmu, gdy będzie miało przykład członków rodziny, sporzywających w wesołym i przyjacielskim nastroju pojawiające się na stole potrawy".

Niestety w obecnych czasach i w Polsce nie przy każdym stole może taki nastrój panować, zwłaszcza, że nie na każdym stole rodzinnym pojawia się jedzenie dostatecznie pożywne i w odpowiedniej ilości. Dzieci odżywające się skąpą porcją nieokraszonych ziemniaków, jeśli już nie głodujące — nie grymaszą...

Wytężona praca oczu

wielokrotnie cięższa od kopania ziemi

Jedną z klęsk współczesnego człowieka, zwłaszcza mieszkańca wielkiego miasta, jest przemęczenie oczu. Z pośród przeszkód, jakie współczesne życie z jego rzekomymi korzyściami narzuca psychice i nerwom, jedną z najdotkliwszych chyba jest nadmierne używanie wzroku.

Na zebraniu „Związku Optometrystów" w Bostonie oświadczył dr W. S. Brown, że wytężona praca oczu w ciągu godziny zużywa więcej sił nerwowych od całodziennego kopania motyką. „Patrzenie" — mówił uczony — „to praca. Jest to jedna z najbardziej męczących rzeczy: utrzymywanie obojga oczu w kordynacji (współdziałaniu) to najbardziej skomplikowany wyczyn naszego organizmu".

Uwagi dra Browna zgadzają się z badaniami psychiatrów nad akkomodacją (przystosowaniem do odległości i światła) oczu. Usterki są tu często trudne do odkrycia zwykłymi środkami, tak są na pozór nieznaczne. Jednym z takich wypadków jest fotofobia, anormalnie - wzmożona wrażliwość oczu na światło, przy której dostaje się po prostu wstrząsu nerwowego dostrzegłszy migotanie płomienia, szybkie kartkowanie książki, albo choćby przelot ptaka przez pole widzenia.

Rzeźbienie w ludzkim ciele

Dobroczynne cuda chirurgii kosmetycznej

Chirurgia kosmetyczna jest najnowszą gałęzią sztuki lekarskiej.

Nie tak dawno było dwudziestu sławnych chirurgów kosmetycznych w Anglii i pięćdziesięciu w Ameryce. Mieli wielu uczniów i po dziesięciu latach chirurgia plastyczna była powszechnie stosowana. Bez przesady można powiedzieć, że w przeciągu pięćdziesięciu lat będzie to najbardziej zaawansowana dziedzina medycyny.

Uczłowieczony potwór

Już teraz osiągnięto wyniki, w które trudno uwierzyć nie zetknąwszy się z konkretnymi przykładami. A. P. Luscombe - White pisze w amerykańskim miesięczniku „Magazine Digest", że niedawno widział człowieka, którego dopiero co wypuszczono ze szpitala w Nowym Jorku. Wyglądał całkiem normalnie. W zarządzie szpitala pokazano potem wszakże White'owi fotografię, budzącą wstrząs przerażenia: Był to ten sam człowiek, ale tak straszliwie oszpecony, że nie można było rozeznać rysów twarzy.

Okazało się, że przed sześcioma miesiącami człowiek ten uległ wypadkowi samochodowemu, odnosząc liczne zniekształcenia. Gdyby to się zdarzyło jeszcze kilka lat temu, wyglądałby potem tak odrażająco, że musiałby się kryć przed ludźmi. Obecnie jednak umiano temu zaradzić. Zastosowano dwadzieścia pięć operacyj transplantacyjnych i potwór odzyskał ludzki wygląd.

Składkowa twarz

Podruzgotaną na dwadzieścia kawałków szczękę uformowano na nowo z kawałków kości, które pokryte mięśniami i skórą zrosły się z czasem, tworząc zupełnie normalną szczękę.

Pozostały szczątek nosa usunięto zupełnie, a na jego miejsce ustawiono chrząstkę z nogi odpowiednio ją kształtując. Kawałek ciała z piersi posłużył do zastąpienia wargi, a skóra z ramienia dostarczyła powiek i nozdrzy. Kawałeczek skóry z owłosionej czaszki utworzył brwi. Na szczęście same gałki oczne pozostały nienaruszone, lekarze nie potrafiliby ich niczym zastąpić.

Prawdopodobnie po tej „przeróbce" znajomi nie mogli go poznać, ale przynajmniej nie straszył nikogo potworną maską, jaką byłaby jego twarz bez operacji.

Oblicze z piersi

Ostatnio pewien robotnik w fabryce chemicznej okropnie poparzył sobie twarz kwasem. Chirurg rozstrzygnął, że materiał do operacji trzeba wziąć z piersi nieszczęśliwego. Zrobiono miejscowe znieczulenie i zastrzyknięto mu adrenalinę, aby nie krwawił zbyt silnie. Następnie zalano mu twarz szybko krzepiącą masą, a powstała w ten sposób maska była miarą do wycięcia z piersi odpowiedniego płatu skóry, którą przyszyli na miejsce zniszczonej skóry twarzy.

Po kilku tygodniach naczynia krwionośne przeszczepionej skóry zrosły się z naczyniami krwionośnymi twarzy i teraz nikt by nie przypuścił, że oblicze tego człowieka było wyżarte kwasem.

Miliony nosów

Operacyj nosa liczy się na miliony. W przypadku zniszczenia kości nosowej zastępuje się ją chrząstką, która, łatwa do uformowania, otrzymuje odpowiedni kształt i wkrótce zrasta się doskonale z resztą twarzy.

Nic łatwiejszego od „przeformowania " nosa, którego wygląd pragnie się zmienić. Taka operacja trwa zaledwie może z godzinę, a dokonuje się jej pod miejscowym znieczuleniem. Nie pozostawia nawet żadnej widocznej blizny, ponieważ chirurg robi wszystko od środka, przez dziurki w nosie. Co najdziwniejsze, nowy nos, upiększony oczywiście, wywiera znamienny wpływ na psychikę pacjenta. Motyw ten wyzyskał w swojej powieści „Księżycowe interesy" Zygmunt Jurkowski.

Usuwanie paraliżu

Całkiem świeżo zaczęto stosować przeszczepianie nerwów w przypadku paraliżu twarzy. Drobny kawałek nerwu z nogi wstawia się na miejsce porażonego, który obsługiwał mięśnie twarzy. Przeszczepiony nerw zakorzenia się i po upływie pół roku spełnia posłusznie wszystkie życzenia mózgu.

Możliwości chirurgii plastycznej sięgają tak daleko, że można by powiedzieć, iż do niej należy przyszłość. Sądzimy jednak, że zdanie to będzie miało bardzo ograniczone znaczenie. Przyszłość bowiem, jak i przeszłość, należyć będzie przede wszystkim do tych, co nie ciała ludzkie, ale dusze urabiają i prowadzą przez dążenie do doskonałości i prawdy ku Temu, Który je na obraz i podobieństwo Swoje stworzył.

Niedźwiedź, czy małpa?

Co się lepiej nadaje na kamerdynera?

Głośny swego czasu Amerykanin Garner wsławił swe imię poszukiwaniami, jakie czynił nad językiem małp. Natomiast Philbert Andebrand, Francuz, rokował świetną przyszłość niedźwiedziom. Czyje okaże się na wierzchu i jaki stąd pożytek wypłynie?

— nie wiadomo. Z małpy może być, dajmy na to, „groom" niezgorszy, może też przy odpowiedniej wprawie stać się bardzo dogodną do posyłek, które wymagają wielkiej zwinności, łatwiej jednak będzie można zawierzyć małpiemu indywiduum, gdy miliony wypadnie doręczyć, aniżeli przy posyłce paczki smażonych migdałów lub czekoladek, gdyż te napewno schrupie ona w drodze.

Niedźwiedź ma podobno znakomite kwalifikacje na kamerdynera. Biega po schodach bez najmniejszego zmęczenia, jest uprzejmy i niezmiernie gościnny. Takie ironiczne orzeczenia, jak: „zgrabny jak niedźwiedź" albo „grzeczny jak niedźwiedź" są poprostu złośliwą impertynencją pod adresem niedźwiedzia. W podróży niedźwiedź nie odstępuje na krok swego pana, który przytem w razie potrzeby, może się na nim przespać najwygodniej.

Dowodem tego są bandy cyganów, które doskonale wysypiały się na misiach. Byron, mieszkając w Newstrad Abbey, miał wiernego niedźwiedzia, który mu wyświadczał rozmaite usługi..

Byron przyrządzał poncz i pił z niedwiedziem. Niedźwiedź wypijał poncz z całą godnością i najpoważniej słuchał utworów, które mu poeta odczytywał. I biada było temu, kto podówczas ośmieliłby się przerwać ową lektudę. Takiemu niedźwiedź puścił pewnego razu w głowę talerz, który miał pod łapą. Kiedy niedźwiedź zdechł, Byron kazał go pochować i opłakiwał jego śmierć jak prawdziwego przyjaciela.

Dzieci na dachu świata

Jest kraj, który zawsze przyciąga ku sobie nieprzezwyciężoną siłą podróżników europejskich — kraj tajemniczy i nigdy do głębi niezbadany, bo oddzielony od świata wysokością otaczających go gór. To Tybet — najwyższa wyżyna świata, a choć drogi wiodące doń przez łańcuch Himalai liczą ponad tysiąc lat istnienia, zawsze tak samo wymagają niezwykłego trudu, aby je przebyć.

16 dni przez góry

Z Kaszmiru do Lehu — stolicy Małego Tybetu czyli Ladaku podróż konna trwa szesnaście dni przez góry pełne lodowców nigdy nie topniejących i doliny, duszące podzwrotnikowym upałem. Takim pełnym sprzeczności jest ten cały świat — przyroda — bogowie okrutni i miłościwi i ludzie fanatyczni i dziecinni zarazem.

Stary gród Leh, gdzie krzyżują się drogi trzech światów — Indii, Tybetu i wschodniego Turkiestanu — roi się zawsze od barwnego i różnorakiego tłumu. Wysokie, pstre turbany i czerwone fezy Hindów i muzułmanów — krążą po wąskich uliczkach w gwarze tuzina narzeczy i języków, a dołem między nogami ludzi i zwierząt plącze się mały ludek, równie gwarny — dzieci, dzieci i dzieci. Zdawałoby się, patrząc na to życie bujne i gwarne, pławiące się w południowym słońcu, że raj dla dzieci właśnie w tym punkcie kuli ziemskiej się znajduje.

Osobliwe powitanie

Tybetańczyk ma w sobie coś z dziecka aż do śmierci. Już samo powitanie Tybetańczyków wydaje się żartem dziecinnym, bo czyż może poważny człowiek, zgiąwszy grzbiet, wysunąwszy język na brodę, podnieść ku górze wielki palec — na powitanie drugiego poważnego człowieka?

A jak swobodna, — w tym starym grodzie — i nie pozbawiona oryginalności jest moda spodenek dziecinnych dla dzieci płci obojga. Cząstkę tylną nosi się tu całkowicie wydekoltowaną — co wygląda niezmiernie orzeźwiająco i jest bardzo praktyczne.

Nie tak jednak swobodne i wesołe jest w rzeczywistości życie dzieci w tym kraju na „Dachu Świata". Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nich w każdej chwili. I tym bawiącym się na ulicy i tym w koszyku noszonym na biodrze matki — i tym uczniom, usługującym w świątyniach pełnych strasznych bogów. W każdej chwili może na którego z tych malców paść oko lamy — pustelnika czy przeora klasztoru, „kuszoka" i wybrać go na następcę swego.

Cóż za okrutny los dla tego dzieciaka, choć zaszczyt dla rodziny.

7-letni męczenik

Niedaleko Lehu leży wysoko na górze klasztor Stakna Gompa. Jest on całkowicie opuszczony, a zamieszkuje go tylko jeden stary lama oraz wcielenie ostatniego biskupa: siedmioletni chłopiec. Tybetańczycy wierzą w reinkarnację, czyli wcielanie się duszy zmarłego. To biedne wcielenie zmarłego przeora — wątły chłopczyna o bladej twarzyczce od trzeciego roku swego życia siedzi w celi na wzniesionych poduszkach, za stolikiem z insygniami nieboszczyka i jego sercem w srebrnej puszce i „pilnie" słucha swego nauczyciela. Na zapytania, rzucane przez podróżnego — dopuszczonego przed jego oblicze — kiwa tylko głową, ozdobioną w ciężką futrzaną czapę, naszywaną srebrem, bo każdy żywszy ruch dziecka lama powstrzymuje łagodnie, lecz stanowczo. Smutne, bardzo smutne są oczy tego małego biskupa — tygodnie, miesiące i lata będzie on siedział jeszcze na swoich poduszkach i słuchał nauk świętych.

Przeor klasztoru Spittug — parę godzin drogi od Lehu — na kilka dni przez śmiercią zapowiedział, że w takim a takim roku, w tej i w tej dolinie i wsi urodzi się na nowo. I oto dziesięcioletni chłopczyk zostaje dostojnikiem. Biedny mały — celi swej latami nie opuszcza prawie. Trzy lata spędzi w Lassie — siedzibie Dalaj Lamy, aby dokończyć studiów. A potem przez lat dwanaście żyć będzie w całkowitym odosobnieniu na modlitwie i rozmyślaniach, gromadząc siły do pełnienia swego wysokiego urzędu. Nie będzie miał lekkiego życia biedny mały „kuszok".

Życie pod ziemią

O ile gorszy jeszcze los dziecka, na które padło oko „świętego pustelnika". „Świętych pustelników" pełne są góry otaczające Leh. Czczony obecnie święty lama Tuba Padme Khantse — został wyrwany z dziecięcego życia, gdy miał lat dwanaście. Przez całe cztery lata po tym powołaniu mieszkał pod ziemią w czarnej jamie, nie widząc ludzkiego oblicza. Jedzenie stawiano mu przed pieczarą. To była próba — przetrzymał ją. A potem kilkanaście lat samotności wśród gór skalistych — a twarz jego ma kolor gliny i nosi wyraźnie ślady rozstroju nerwowego i wyniszczenia przez długotrwałe medytacje i walkę z „demonami". Ma lat dwadzieścia trzy, a wygląda na czterdziestkę lub pięćdziesiątkę.

Nie — nie jest godzien zazdrości los dziecka urodzonego na „Dachu Świata".

WESOŁE ABC

Z SOWIECKIEGO RAJU



— Czy to drzewo na opał?
— Nie! To są ołówki dla użytku szkolnego.

(„Krokodił“).

Szewc i nieboszczyk

Dawno już nie spotkała p. Antoniego R., obraza tak śmiertelna, jak kilka tygodni temu, ze strony chluby szewców mokotowskich, p. Wiktora G. Wiedział, że p. Antoni idzie na ślub siostry, a pięknych, żółtych półbucików na kredyt mu nie wydał.

— Hańbą całą familię nakryłem — skarżył się p. Antoni gronu wiernych przyjaciół, iedząc „Pod Pilotką“ nad butelką wyborowej — ukiąc nie mogłem, żeby dziurawej podeszwy teściom siostry nie pokazać, co jak raz za mną się usadowili. Na cały Mokotów mnie potem obnieśli, żem do kozłowitów przystał.

W ponurym milczeniu rozpamiętywali przyjaciele hańbę pana Antoniego.

— Niema co Antoś — ozwał się wreszcie p. Kazimierz S. — tylko musiem się na dratwogryzie odegrać. A jak, to wam zaraz powiem.

Wieniec głów pochylił się ku panu Kazimierzowi, który ściszonym głosem począł rozsnuwać diabelski plan zemsty.

— A jak on się do ciebie zabierze, to ty wtedy — zakończył — hyc z trumny na podłogę. Jak stary z cykorii nie dostanie hysia, to ja jestem chiński jenerał. Trumnę pożyczym od wuja.

Salwa śmiechu zaaprobowała projekt.

W godzinę potem do warsztatu p. Wiktora wszedł p. Kazimierz z miną żałobną i uroczystą.

— No, panie majsterek, bierz pan centymeter. Pański klejent, Rakoszczak kitę odwalił i trza mu tekturowe lakiery do żałobnego kompletu alegancko na miarę wystroić.

— A widzis — rzekł z triumfem majster — na czyjem stanęło? Zawsze mówiłem, że ten pijus kitę odwali.*

— Śmierć ludzka rzecz — powiedział surowo przyjaciel — a nie po chrześcijańsku jest ze śmiertelnego szczątka się naśmiewać.

— A bo ja się naśmiewam? — obruszył się pan Wiktor, szukając czapki — a niech go tam w piekle na ruszcie smażą, co mnie to obchodzi.

Wkrótce stanęli w progu żałobnego domu. Pan Kazimierz otworzył drzwi i wpuścił majstra do pokoju, w którym stał na środku stół, na stole trumna, a w trumnie leżał z wyszczerzonemi zębami niewypłacalny klient.

Pan Wiktor bez zwłoki wziął się do brania miary. Nagle trup drgnął. Majster drgnął w pierwszej chwili także, a kiedy trup całkiem wyraźnie podniósł nogę — pan Wiktor zachował się prawdziwie po szewcku. Widząc, że nieboszczyk jeszcze się trochę rusza sięgnął w najlepszej intencji po stojącą na oknie butelkę i gwizdnął nieboszczyka w łeb.

— O rany Julek! — wrzasnęły zwłoki p. Antoniego, zrywając się z trumny.

Szewc przestraszył się nie na żarty i chciał uciec. Niestety, nie zdążył. Zmartwychwstaniec dopędził go w progu i w chwilę potem, przyjaciele, zgromadzeni w sieni usłyszeli nieludzkie wrzaski. Wpadłszy do izby, z trudem rozbroili walczących.

Epilogiem tego niewinnego żartu był wyrok trzydniowego aresztu, uzyskany na osobie p. Antoniego przez mściwego szewca.

VERY.



— Znowu to brudne pudło leży na mojem biurku.
— Ależ panie inżynierze, to jest próbka dynamitu.

Straszliwa opowieść

Świeżo upieczeni turyści spotykają u podnóża Czarciej Góry jakiegoś sowizdrzała i zapytują go:

— Tó jest ta słynna Czarcia Góra?

— Tak, to ona...

— Czy nie byłby pan łaskaw — mówi jeden z turystów — opowiedzieć nam jakąś straszną legendę, wiążącą się z tą górą?

— Legendę?

— Jakąś opowieść może...

— Hm... Niedawno dwóch młodych ludzi weszło na tę górę i więcej nie powrócili...

— Okropne! Cóż więc się z nimi stało?

— Nie wiem... Przypuszczam, że zeszli drugą stroną.

Przyrządy „do radia”

Do sklepu z przyrządami radiowymi wpada jak wicher jakiś pan i mierząc subiekta dzikim wzrokiem, pyta:

— Czy macie tu panowie wszelkie artykuły do radia?

— Oczywiście, proszę pana — odpowiada subiekt.

— W takim razie proszę mi dać siekierę!

Z galerii typków

Byznesmen najwyższej klasy
intersów — całe masy!
Węgiel (kartel naturalnie!)
dobra, domy i kopalnie
kapitały i wogóle
rasę w każdym znać szczególe,
bo od pięty. aż do głowy
jest typowy i rasowy!
Chwali branża go węglowa.
„To kepełe! To jest głowa!
Cały Śląsk drży, jak biusthalter
gdy się zmarszczy pan dyr ...alter.
Węgiel w szychtach drży, psiakrew:
Kiedy kichnie pan dyr. Ef...
Na reklamę wielce łasy
Chciał być Hearst'em polskiej prasy
i w kawiarniach już szeptano
że „napewno“ „jutro rano“
wyjdzie wielki dziennik nowy
Tytuł: „Nasz Przegląd... Węglowy“
Lecz nie jakiś zawodowy
ale polski, „narodowy“
Okazało się — że nie!
nie chcą jego — choć on chce!
nie pomaga ani gniew
ani „chucpa“ pana Ef...

A. Z.

„SŁABA“ PŁEĆ



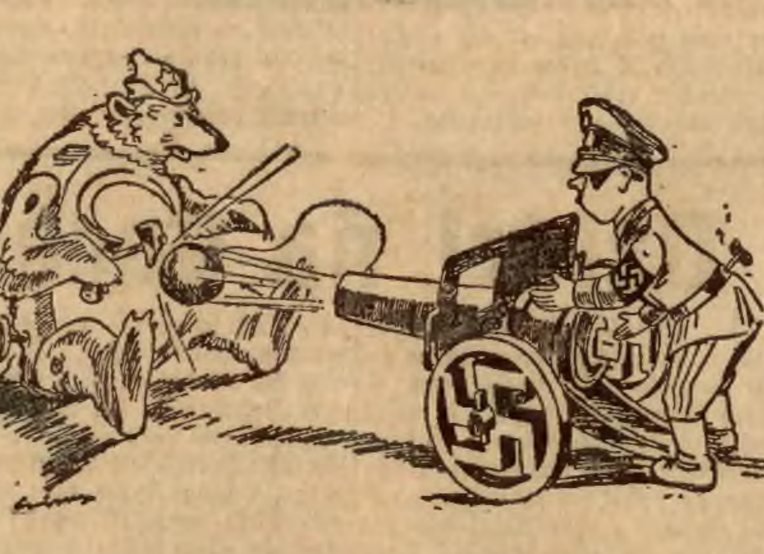
— Cóż to za niedołęga pozwolił temu lwu uciec?

(Dessin de Phil.).

Rozmowa

Mówił prezes do radcy w wielkiej tajemnicy:
„Strach co za zgnilizna!
Nie dziwię się ulicy.
Sam nędzy współczuję i cierpię bezustanku“.
Radca zaś na to: „a ile prezes ma forsy w banku?“.

ZABAWKI NORYMBERSKIE



Na marginesie przemówień Hitlera w Norymberdze.

(„Il Merlo“).

„PROSTA“ ROLA



— Reżyser kinowy do aktora: — „Pańska rola jest bardzo prosta: trzeba tylko pozwolić temu psu ugryźć się w łydkę!“...

(„Settebello“).

NA PIRACKIM OKRĘCIE



— Ludzie buntują się, panie kapitanie! Czy mam zadzwonić na alarm, czy na obiad?

Ze starych kronik

Cesarz — adwokatem

Cesarz rzymski, August, przyjął kiedyś na posłuchaniu starego legionistę, który prosił go o obronę w procesie, mającym odbyć się wkrótce.

— Doskonale — odrzekł monarcha. — Wyrobię ci dobrego adwokata, wart jesteś tego choćby ze względu na świetną służbę w wojsku.

Legionista jednak po takiej odpowiedzi zawołał: „Cesarzu! Gdy pod Actium trzeba było bronić ciebie przed wojskami Marka Antoniusza, nie wysłałem kogo innego na swoje miejsce. A czyż wszystkie te rany, które odniosłem, nie zostały mi zadane wtedy właśnie, kiedym twojej bronił sprawy?“

Cesarz August zrozumiał i, jak twierdzą, poszedł przed sąd, by osobiście bronić owego legionistę. Oczywiście, żołnierz wygrał sprawę.

Ukara złośliwość Ludwika XIV

Ludwik XIV niechętnie słuchał o chorobie lub śmierci, o ile te zjawiska jego własnej dotyczyły osoby, ale za to z niebywałą przyjemnością przypominał te sprawy swemu otoczeniu. Sprawiało mu wprost rozkosz straszyć poddanych ewentualnością bliskiego zgonu.

Pewnego dnia król spotkał jednego z ludzi swej świty, starszego już człowieka, który przebył właśnie bardzo poważną chorobę.

— Mój drogi — rzekł doń monarcha — źle pan wygląda! Czy zamówił pan już grób?

— Oczywiście — odrzekł zapytany. — Zamówiłem go u stóp grobu waszej królewskiej mości.

Tornister lżejszy od wstydu...

Paul Déroulède ma wielkie wobec narodu francuskiego zasługi, gdyż w okresie strasznego przygnębienia, jakie nastąpiło po wojnie w r. 1870, przyczynił się do wzmożenia uczuć patriotycznych i zwrócił myśl francuską ku celom właściwym. Jego naczelnym hasłem był odwet.

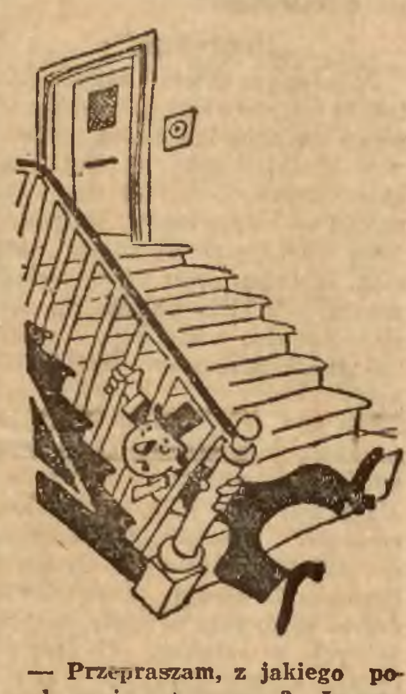
Déroulède nietylko słowem zachęcał, lecz świecił też dobrym przykładem. W momencie niebywałej depresji ogólnej zgłosił się do służby w trzecim pułku żuanów. Patrząc na wysoki wzrost ochotnika i słabawą jego postać, pułkownik, do którego Déroulède się zgłosił, zauważył:

— Wydaje mi się pan bardzo słaby, a dzisiaj zawód żołnierski jest bardzo trudny. Tornister jest ciężki..

Ochotnik nie kazał długo czekać na odpowiedź i odrzekł:

— Pułkowniku! Tornister będzie w każdym razie lżejszy od wstydu!

POD GAZEM



— Przepraszam, z jakiego powodu mnie zatrzymano? Ja proszę i żądam natychmiast adwokata!

(x).

Solidarność

Pewien starszy i bardzo brzydki sędzia miał przewodniczyć na rozprawie cywilnej, gdzie powódką była starsza i bardzo brzydka pani. Osoba ta udała się przed posiedzeniem do sędziego, prosząc o wysłuchanie jej przed rozprawą, ale usłyszała szorstką odmowę. Zirytowana trzasnęła drzwiami, nazwawszy sędziego dość głośno „starą małpą“.

W toku sprawy okazało się jednak, że słuszność była po stronie powódki i sędzia zasądził powództwo. Wobec tego po posiedzeniu powódka udała się do jego gabinetu, aby złożyć podziękowanie za sprawiedliwy wyrok.

— Nie ma pani za co dziękować — odpowiedział sędzia spokojnie. — Stare małpy powinny sobie wzajemnie pomagać.

Przed sądem

Sędzia: — I pan, taki silny, nie wstydził się znęcać nad słabym?

Oskarżony: — Proszę Sądu — wszyscy są równi przed prawem.

Wirtuoz

Moja córka może na fortepianie wszystkiego dokonać.

A czy nie mogłaby go zamknąć.

Co może trema?

Przy egzaminie zadał Newton pewnemu kandydatowi pytanie: „Dlaczego ziemia się obraca?”

Stremowany i zaskoczony młodzieniec zaczął się jąkać, w końcu wykrztusił:

— Ja wiedziałem... panie profesorze... ale teraz jakoś... zapomniałem...

— Nieszczęsny — zawołał wielki uczony — na całym świecie pan jeden wiedział dlaczego ziemia się obraca i właśnie pan musiał zapomnieć!

Matrymonialne

Ogłoszonko „matrymonialne“ z miesięcznika „Mój pies”:

„BERNARDYN piękny rasowy (bez rodowodu) poszukuje towarzyszki. Okęcie, warsztaty R.W.D. tel. 9-71-22. Inż. Drzewiecki.”

Wytworność tego ogłoszenia pochodzi niewątpliwie z tąd, że redaktorem i wydawcą pisma jest kobieta.

Okazja dla Nowobogackich

Autentyczne ogłoszenie z Daily Telegraph:

„W cichej wiosce w Sussex jest do sprzedania zamek z XVI wieku, z zupełnie nowoczesnym urządzeniem, i bardzo spokojnym, taktownym duchem. Cena 5000 funtów.”

Odważna

— Czy wiesz, że ta śpiewaczka śpiewała w klatce ze lwami.

— A teraz już nie śpiewa?

— Nie. Zakazało jej towarzystwo ochrony zwierząt.

W CHIŃSKIEJ RESTAURACJI



Kelner! W mojej jajecznicy e zgniłych jaj znalazłem włos.

Dla kogo te mieszkania?

W jednej z południowych dzielnic miasta wybudowano dom. Dom kosztował około 5 milionów złotych. Nazewnątrz wygląda wspaniale, tak prawie „jak luksusowe gmachy państwowe. Wewnątrz lśni metalowymi okuciami, zachwyca harmonijnym nowoczesnym wykończeniem. W głębi między dwoma skrzydłami domu zieleni się mały dziedziniec, jak klasztorny wirydarz otoczony kolumnadą. Po środku gazonów błyszczy sztuczna sadzawka.

Wszystkie szczegóły zewnętrzne i urządzenia stanowią niebylejaką przynętę dla zwiedzających dom w poszukiwaniu mieszkania.

Dwa pokoje za 230 zł.

Jedziemy windą na czwarte piętro. Na wszystkich piętrach boczne schody, korytarze, tłok drzwi. W domu jest około 70 mieszkań.

Oglądam mieszkanie dwu - pokojowe. Pokoje są niewielkie. Mają olbrzymie okna, przez które wpada mnóstwo słońca i mają mnóstwo szafek, pochowanych w mury. Łazienka cała wyłożona niebieskimi kaflami jest najpiękniejszą łazienką, jaką sobie można wymarzyć. Mieszkanie ogrzewane jest centralnie. Kuchnia urządzona jest również według najwyższych wymagań nowoczesnej pani domu: oprócz niezliczonej ilości skrytek i szafek, ma lodownię, podnoszone stoły, zmywalnię do mycia naczyń etc., ale obszar kuchni ma dosłownie „dwa kroki wszerz i wzdłuż“.

Komorne miesięczne wynosi 230 zł. Wszystkie mieszkania poza tym jednym z pośród 2 - pokojowych są zajęte. Również zajęte są wszystkie mieszkania 3 - pokojowe, za które miesięcznie płaci się 280 zł.

Klatka z przegródkami

Zwiedzam następnie mieszkanie ctero - pokojowe. Przestrzeń jaką zajmuje, jest nie wiele większa od przestrzeni, zajmowanej przez mieszkanie dwupokojowe. We wszystkich czterech pokojach jest równie bardzo jasno jak w mieszkaniu, oglądanym poprzednio. Równie świetne są wszystkie urządzenia pomocnicze. Przybywa jeszcze jeden luksus: na filarze, wspierającym sufit, mają być zawieszone lustra, które będą należeć do mieszkania jako jego stała ozdoba. Mieszkanie jest tak ciasne, że da się w nim ustawić tylko kilka najniezbędniejszych mebli, które zapełnią je w całości. Maleńkie pokoiki sprawiają wrażenie przegródek w jednej klatce. Komorne miesięcznie wynosi 360 złotych.

„Owczy pęd"

Jeden wniosek nasuwa się przy zwiedzaniu tego luksusowego domu i jego mieszkań; można dojść do niebywałych absurdów, ulegając bezkrytycznie „owczemu pędowi".

Tylko takim bezmyślnym owczym pędem można wytłumaczyć fakt, że w nowym domu jest już bardzo wiele zajętych mieszkań.

Od lat kilku zapanowała moda na mieszkania w nowych domach. Moda uzasadniona w wypadku, jeżeli te domy dają lepsze warunki zdrowotne i mają racjonalne nowoczesne urządzenie, zapewniające wygody.

Wiele nowych domów tym warunkom nie odpowiada, a jednak zapełnione są po brzegi, tylko dla tego, że przykleiły sobie etykietę, nowoczesności. Dom, o którym mówimy, jest najbardziej typowym przykładem tego.

Dla kogo te mieszkania?

Otoczenie, w którym dom stoi, nie ma ani zieleńców, ani wolnych przestrzeni, któreby były rezerwuarami czystego powietrza. Przeciwnie, stoi przy dość ruchliwej, trochę żydowskiej, ulicy. Mieszkania małe, niskie, wymagają nieustannej wentylacji, ażeby nie stały się duszne.

Wygody mimo wszystko są wątpliwe. Już teraz można słyszeć narzekania mieszkańców domu na ciasnotę. Wszystkie szafki i skrytki na tę wadę nic nie poradzą. Takie mieszkania byłyby nieocenione dla ludzi, prowadzących życie bardzo spokojne w małym gronie rodzinnym, dla emerytów, stęsknionych za „cichym kącikiem", dla niezamożnych rodzin z inteligencji, nie prowadzących żadnego towarzyskiego życia. Ale dla tych ludzi mieszkania w nowym domu są niedostępne. Któż z nich może zapłacić taką cenę?

A mogąc zapłacić 230, 280 i 360 zł. miesięcznie za mieszkanie, zamykać się w ciasnych klatkach? Cóż za nonsens!

Na tym nonsensie opierają się olbrzymie zarobki właścicieli nowych domów. Jak najwięcej ludzi wtłoczyć w mury kamienicy, na przestrzeni, którą powinno zająć jedno mieszkanie, zrobić dwa i kazać płacić wysokie komorne, za nowoczesny komfort, który bywa często w gruncie rzeczy komfortową niewygodą — oto metody, które nie zawodzą „nowoczesnych kamieniczników".

A „kamienicznicy" mają przy tym jak najdalej idące ulgi, kredyty i zwolnienia od wszelkich możliwych ciężarów, po to, aby mogli bez trudu wybudować sobie lśniący, błyszczący obiekt — doskonałe nowe źródło nowych kapitałów. (l. n.)



Ławice szprot uciekły

Na wysokości Helu pojawiły się pierwsze ławice szprotów, jednak wobec burzliwego stanu morza zostały zepchnięte ku brzegom Prus Wschodnich i częściowo ku zatoce Gdańskiej.

Balonik z Belgii wylądował pod Chojnicami

Mieszkanka Chojnic Ida Gemba znalazła w Charzykowie balonik z przyczepioną kartką z której wynikało, że balonik ten został wypuszczony z miasta Aals w Belgii podczas konkursu baloników. Balonik przeleciał więc z Belgii przez całe Niemcy aż pod Chojnice.

Średniowieczne turnieje i tańce w Krakowie

(s) W dniach 17 i 18 b. m. odbędą się w Krakowie tradycyjne „Otrzęsiny". Bogaty program tych uroczystości zawiera szereg wysoce artystycznych atrakcyj, jak lotny teatr igrców w opracowaniu młodego literata krakowskiego Kazimierza Barnasia, groteskę historyczną pióra Tommy'ego p. t. „Pan Kasztelanic z Wojny Kokoszek wraca" z turniejami oraz baletem renesansowym, wreszcie misterium narodowe p. t. „Twardowski"" w opracowaniu literackim dra Władysława Dobrowolskiego.

Trąbka strażaka z wieży Mariackiej pojedzie do Nowego Jorku

(s) Komitet Wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej w U. S. A. zwrócił się do Zarządu m. Krakowa z prośbą o wypożyczenie trąbki strażaka z wieży mariackiej na wielki bal, który w karnawale odbędzie się w Nowym Jorku. Na balu ma być urządzona plastyczna panorama rynku krakowskiego, albo tylko modele samych wież mariackich, z których co godzinę odzywać się będzie hejnał.

Nadmienić należy, że Fundacja Kościuszkowska zamierza urządzić w karnawale około stu zabaw, z których dochód, podobnie jak z balu nowojorskiego, zasilić ma wydatnie fundusz stypendialny dla młodzieży polskiej.

Zarząd m. Krakowa załatwił prośbę Fundacji Kościuszkowskiej pozytywnie.

Wycieczka rumuńskich prawników w Krakowie

(s) Dnia 9 b. m. przybywa do Krakowa wycieczka prawników rumuńskich, złożona z profesorów uniwersytetu, sędziów i adwokatów. Prawnicy rumuńscy będą gośćmi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesorowie uniwersytetu, biorący udział w wycieczce, wygłoszą w Krakowie szereg odczytów.

Ogłoszenia drobne

Sensacyjny zwrot
w sprawie kradzieży materiałów wybuchowych

(s) Tajemnica zagadkowej kradzieży materiałów wybuchowych z magazynu wapienników i kamieniołomów w Pychowicach pod Krakowem dotychczas nie została wyjaśniona. Za sprawcami kradzieży władze prowadzą energiczne poszukiwania.

W toku jednak dochodzeń nastąpił ostatnio sensacyjny zwrot. Oto mianowicie okazuje się, że **skradziono nie sto kg materiałów wybuchowych**, jak doniesiono organom bezpieczeństwa, ale 8 kg amonitu, 27 kg saletry, 5 kg lontu oraz 70 szt. spłonek — razem na sumę 70 zł.

Obecnie z polecenia Urzędu Wojewódzkiego prowadzone są przy współudziale delegata Okręgowego Urzędu Górniczego w Krakowie dochodzenia celem zbadania, czy magazyn przeznaczony na materiały wybuchowe odpowiadał wymogom odnośnych przepisów.

Spór wśród „radykalnych Sarmatów"
Akwizytor skarży redaktora

W sądzie pracy (Ogrodowa 29) odbyła się rozprawa z oskarżenia akwizytora „Sarmaty" Bielickiego przeciwko redaktorowi Kaszubskiemu i reporterowi Skupieniowi.

W czasie rozprawy wyszły na jaw różne „niedociągnięcia" Kaszubskiego. Mianowicie Bielicki, jak zresztą wszyscy akwizytorzy, miał zawierać umowę z współpracownikiem pisma, Krzelą. Dwaj świadkowie, Przybyła i Krzela, stwierdzają, że Krzela otrzymał do tego upoważnienie. Kaszubski zaś twierdzi, że żadnego polecenia nie dawał. Sprawa została ostatecznie odroczona, ponieważ oskarżony Skupień ma powołać świadka, którýby stwierdził, że pretensje Bielickiego są niesłusznne i nie należy mu się żadna suma.

Hiszpanie — Lwy Alkazaru
Telegram studentów Szkoły Budowy Maszyn

W Wyższej Szkole Budowy Maszyn im. H. Wawelberga i S. Rotwanda odbył się w górnej kreślarni samorzutny wiec studentów, na którym uchwalono jednomyślnie wysłać bohaterskim obrońcom Alcazaru, uczniom Szkoły Oficerskiej w Toledo depeszę następującą:

Hiszpanie Lwy Alcazaru!

Gorąco przejęci Waszym losem i losem Waszego Narodu, my studenci Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, śiemy Wam Bohaterom i Budowniczym Nowej Wielkiej Hiszpanii, serdeczne i braterskie słowa uznania i zachęty, byście walkę podjętą w imię najszczytniejszych haseł, z czerwonym zalewem komuny, doprowadzili do końca.

Walczycie o ideały bliskie całemu, młodemu, polskiemu pokoleniu, walczycie o Wielką, Narodową i Katolicką Hiszpanię.

Niech Bóg i Matka Jego Bogurodzica pozwoli odbudować Wasz Wielki Kraj.

Niech żyje Wielka Narodowa i Katolicka Hiszpania!

Niech żyją Lwy Alcazaru!

Depesza studentów szkoły im. Wawelberga i Rotwanda nie jest manifestacją odosobnioną. Młodzież polska do głębi poruszana bohaterstwem lwów Alcazaru daje wyraz swym uczuciom, dla młorych narodowców hiszpańskich przy każdej okazji. Depesze, listy, rezolucje, okrzyki, jak Polska długa i szeroka wyrażają hołd bohaterstwu, podziw i... zazdrość.

Bywa i tak

Zbliża się ciągnienie I-ej klasy Loterii Państwowej. Wielu graczy gra stale na tym samym numerze, daje się to zauważyć w kol. Dzierżanowskiego, gdzie od szeregu loteryj system ten ma wielu zwolenników.

Metoda ta nie jest zła, dla przykładu dość wspomnieć, że na Nr. 51047 w ciągu jednego roku ci sami gracze wygrali dwukrotnie raz 10.000 zł. i w parę miesięcy potem 100.000 zł. Kto zatem chce do I-ej klasy zatrzymać ten sam numer losu, niech z kupnem biletu loteryjnego nie zwleka i śpieszy do kol. Dzierżanowskiego (Nowy Swiat 64, oddz. Freta 5) po odbiór swego numeru, gdyż w razie spóźnienia bilet może być sprzedany komu innemu, a potem jak przykro, gdy wygrana nas ominie. (N).

Kto kupi
fabrykę chleba za 3,5 mil. żydzi czy „Masłosojuz"?

Właściciele fabryki chleba we Lwowie Sp. Akc. „Merkury" (Czudżak i wspólniczka) pertraktują o sprzedaż fabryki z żydami i z przedstawicielami „Masłosojuzu". „Masłosojuz" uzyskał już aprobatę metropolity Szeptyckiego dla tej tranzakcji i przystępuje do kupna z gotówką ca. 3.5 miljonów złotych.

Fabryka służy od szeregu lat wyłącznie aprowizacji wojska. Jej zdolność produkcyjna wynosi ponad 50.000 kg. chleba dziennie. Fabryka składa się z 19 budynków.



Port w Wielkiej Wsi na polskim wybrzeżu podczas huraganowej burzy, która szalała w tych dniach na Bałtyku. Woda zalała całkowicie molo i urządzenia techniczne, zatapiając kafary motorowe.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
11	5—53	16—52
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	1—38	15—4
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	10—59	5—48

Dziś św. Emiliana
Jutro św. Maksymiliana.

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś, w sobotę i niedzielę wznowiony z olbrzymim powodzeniem „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z kapitalną kreacją Ludwika Solskiego w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa"

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru"

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

O godz. 4-ej pp. „Matura". Dochód na Bezpr. Kasy Pożycz. na Grzybowie.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu: (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

BAJ kukiełkowy teatr dla dzieci w sali Konserwatorium (Okólnik 1) w niedzielę o godz. 16-tej widowisko p. t. „Czary nie czary".

RADIO

Niedziela, 11 października.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.03 Audycja dla wsi: 8.50 Dzien. por.

9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE KAZANIE WYGŁ. KS. PRAŁAT DR TADEUSZ JACHIMOWSKI. CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. JÓZEFA ORSZULIKA. PRZY ORGANACH EUGENIUSZ LANGER.

10.30 Muzyka. 11.25 Koncert Berlińskiego Chóru Solistów pod dyr. Waldo Favre. (z Poznania). J. S. Bach: Przyjdź Jezu, przyjdź, (Komm. Jesu komm), A. Brückner: Ave Maria. A. Brückner: Virga Jesse. R. Schumann: Czyż mam nie śpiewać Panu memu, (Sollt ich meinem Gott nicht singen). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry pod dyr. Cz. Lewickiego i Wł. Trockiego (fortepian). (z Wilna). L. Boccherini: Uwertura D-dur, W. A. Mozart: Divertimentro D-dur, Fr. Schubert: V-ta Symfonia B-dur. wyk. orkiestra. Ed. Grieg: Suita z czasów Holberga ork. smyczk. Fr. Liszt: Koncert fortepianowy Es-dur — wyk. z tow. ork. W. Trocki. R. Wagner: Marsz z op. „Tannhauser" — wy. orkiestra. W przerwie — Przegl. teatr. 14.00 Muzyka (pł.).

14.10 „Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne". Transm. ze Stadionu Wojska Polskiego w Warszawie.

14.30 Koncert solistów. Wyk. I. Gieraltowska (sopran), M. Jonasówna (fortepian), T. Lifan (wiolonczela). 15.30 „Aud. dla wsi"; 16.00 Konc. rekl. 16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Calderona „Czyściec św. Patryka" — w przekł. i oprac. E. Boyé. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transm. z sali hotelu „Bristol". W przerwie: Pogad. aktualna. 19.00 „Sezon literacki rozpoczął się" — szkic lit. A. Galisa 19.15. Program na jutro. 19.20 „Barwne dźwięki" (pł.). 20.20 Wiad. sport. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz.

21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": P. T. „BITWA POD TROMTADRATKIEM". HISTORYCZNY FILM KRAJOWEJ WYTWÓRNI „BUCHANOFILM" W REŻYSERJI SZMIRDKA Z UDZIAŁEM KOMET EKRANU.

21.30 Koncert w wyk. Łódzkiej Ork. Salon. 22.10 Konc. w wykon. Kameralnego Zespołu Instrumentalnego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Fr. Nierychły, wokalnego zespołu solistek (pp. Kozerówna, Twardówna, Ulakowna, Wojdyłówna, Wyrobówna) i **Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej** (sopran) (z Krakowa). C. Debussy: Wybrana (na sopran, zespół solistek i orkiestrę kamer.). B. Bartok: Trzy obrazki wiejskie wokalny i ork. kameralna). 22.40 Muzyka (pł.).

Poniedziałek, 12 października.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka.
styka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Zespół fortepianowy Ivory Keys i Karol Kullman (pł.). 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Upór" — pogad. wygł. Z. Charczewska. 12.50. Dzien. połud.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 „100 taktów muzyki" — w wyk. Zespołu St. Rachonia. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci w oprac. W. Tatarkiewicz - Malkowskiej. 16.15 „Nowa pisownia" „Wskazówki praktyczne" — dr. H. Fridricha. 16.30 Koncert ork. mandolin. im. Moniuszki (z Poznania). 17.05 „Naprawa Rzeczypospolitej w 16-ym wieku" — odczyt wygł. dr. K. Lepszy (z Krakowa). 17.20 Fritz Kreisler: Kwartet a-moll. 17.50 „Niedźwiedzie płaczą jak dzieci" — pogad. wygł. A. Fiedler (z Poznania). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Czy rolnictwo ma się lepiej" — pogad. wygł. dr. J. Pilecki (z Poznania). 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Recital śpiewaczy W. Roessler-Stokowskiej (z Poznania). 20.00 Koncert w wyk. ork. K. P. W. pod dyr. J. Leszczyńskiego (z Katowic). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne p. t. „Pani zabija pana" M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej (wznow.). 21.30 Piosenki w wyk. St. Witasa i J. Paszkowskiej (pł.). 22.00 Konc. w wyk. Ork. P. R. 23.00 Muz. tan. (pł.).

Radiowa propaganda bezbożnictwa
na cenzurowanym międzynarodowej konferencji

Nastroje, panujące na odbywającej się obecnie w Genewie radiowej konfreencji pokojowej, nie dają powodu do wysnuwania optymistycznych wniosków.

Spośród 40 państw zapytanych, czy pragną zawrzeć konwencję radiową, 19 odpowiedziało pozytywnie, 11 — z zastrzeżeniami lub kontrpropozycjami, zaś Stany Zjednoczone ustosunkowały się do projektu konwencji zdecydowanie negatywnie i ograniczyły się — podobnie jak Międzynarodowa Unia Radiowa, Estonia, Łotwa i Syjam — do przysłania swych delegatów w charakterze obserwatorów.

Pewne zdziwienie wywołało obesłanie konferencji przez przedstawicieli Rosji Sowieckiej, znanej z szerzenia olbrzymiej propagandy przez radio. Szereg krajów wystąpiło **przeciw propagandzie antyreligijnej, głoszonej przez Sowiety. Delegat Z.S.R.R. zasłaniał się swą konstytucją, która walkę z religią zalicza do jednego z zadań Związku Sowieckiego i dał do zrozumienia, że planowana konwencja nie może wpłynąć na zmianę ustawy zasadniczej.**

Jeśli nawet konwencja, pomimo wyłaniających się trudności — zosthanie zawarta, — to w każdym razie treść jej nie będzie odpowiadała wysokim zamierzeniom projektodawców, lecz będzie jedynie paliatywem nierozstrzygającym dostatecznie sprawy niewykorzystywania radia dla celów propagandy wojennej.

Przybór rzek
w Małopolsce Wschodniej

Nadchodzą meldunki o silnym przybieraniu rzek w Małopolsce Wschodniej, szczególnie gwałtownie przybiera Dniestr, na którym poziom wody wzrósł o blisko 3 m. San w ciągu ostatnich dwu dni przybrał o 80 cm. Daje się również zauważyć przybór wód w górnym biegu Wisły.

Mordercza walka u wrót Madrytu

Gorączkowe przygotowania do obrony

SEWILLA, 9. 10. Komunikat powstańczy donosi: Wczoraj koło Oviedo odniosły sukces wojska gen. Arenda. Na froncie Toledo zajęliśmy Almaroz. Lotnicy narodowi bombardowali dworzec w Aranjuez na jedynej kolei, łączącej Madryt z Walencją. Lotnicy narodowi bombardowali też Alicante, Malagę i Barcelonę, wszędzie wyrządzając duże szkody. Madryt polecił swoim okrętom, aby nie zarzucały kotwicy w portach śródziemnomorskich w czasie bombardowania przez narodowców. Madryt inwigiluje milicjantów, którzy są pod wrażeniem zwycięstw gen. Franco, nastrój ich budzi obawę rebelii i przejścia na stronę narodowców. W Barcelonie trybunał ludowy wydał 48 wyroków skazujących przeciw wojskowym, oskarżonym o sprzyjanie rządowi narodowemu.

Ataki nie ustają

PARYŻ, 9. 10. Z Burgos donoszą: Ofensywa wojsk narodowych na odcinku Naval — Peral trwa w dalszym ciągu. Oddziały narodowe zajęły ważną miejscowość Las Navas, zdobywając znaczną ilość materiału wojennego, a m. inn. 4 działa ciężkie, 20 dział polowych, 25 wozów ciężarowych oraz zapasy amunicji. Natarcie na Aranjuez rozwija się pomyślnie.

Samoloty powstańcze bombardują budynki wojskowe w Madrycie. Dwa lotniska położone pod Madrytem po ostatniem bombardowaniu przedstawiają widok zupełnego zniszczenia. Rząd madrycki, według krążących pogłosek, wycofał pozostałe samoloty do Walencji i lotnisk położonych na wschód od Madrytu.

Fortyfikowanie stolicy

PARYŻ, 9. 10. Z Madrytu donoszą: Rząd wydał odezwę do ludności, w której nie ukrywa grozy położenia. Odezwa wskazuje, że stolica będzie broniona „przez robotników republikańskich". Sytuacja jest tak poważna, że należy przystąpić do prac fortyfikacyjnych, które uczynią z Madrytu niezdobytą twierdzę. Proklamacja rządu madryckiego kończy się słowami: „Lepiej jest umrzeć, aniżeli cofnąć się".

SEWILLA, 9. 10. Według komunikatu, nadanego przez radio zajęcie Siguenzy sprawia, że sytuacja Guadalajary, miasta położonego w odległości 50 km. od Madrytu, stała się bardzo trudna.

W Asturii płk. Aranda odpiera ataki wojsk rządowych.

Podczas ostatniego bombardowania Madrytu zostały zniszczone koszary i linia kolejowa w pobliżu Madrytu.

Demonstracja floty niemieckiej

BERLIN, 9. 10. Krążownik „Emden" oraz pancerniki „Schlesien" i „Schleswig Holstein" wypłynąć mają w dłuższą podróż morską. Pancernik „Schleswig Holstein" ma przybyć do Las Palmas, gdzie zatrzyma się dla zapewnienia ochrony obywateli niemieckich i innych, którzy mogliby być zagrożeni na skutek wojny domowej w Hiszpanii.

Oszustwo i szantaż!

woła Grandi pod adresem Sowietów

Burza na konferencji mocarstw

LONDYN, 9. 10. Odbyło się posiedzenie komitetu nadzoru nad wykonaniem układu o nieinterwencji. Obrady rozpoczęły się od dyskusji nad skargą rządu hiszpańskiego co do naruszenia zasady nieinterwencji przez Włochy, Niemcy i Portugalię.

W myśl procedury zarzuty hiszpańskie skierowane zostaną do rządów włoskiego, niemieckiego i portugalskiego, które udzielą na te zarzuty odpowiedzi na piśmie.

Następnie rozważano skargę sowiecką, zarzucającą Portugalii naruszenie zasady o nieinterwencji i domagającej się wysłania na miejsce komisji śledczej.

Delegat sowiecki Kagan, stwierdził, że rząd sowiecki bierze pełną odpowiedzialność za wytoczoną przed komitetem skargę.

Oświadczenie delegata sowieckiego wywołało nieoczekiwaną gwałtowną reakcję ze strony delegata Portugalii Colheirosa, który odczytał deklarację, stwierdzającą, że nie może brać udziału w dyskusji komitetu nad tego rodzaju skargami, wniesionymi przez rząd, z którym Portugalia nie utrzymuje żadnych stosunków, albowiem ta okoliczność nadaje wnioskom tego rządu charakter wrogiego aktu. Oświadczając, że Portugalia ściśle stosowała się do postanowień układu, **delegat Portugalii odmówił dalszego udziału w obradach komitetu i opuścił salę.**

Komitet obradował dalej bez udziału delegata Portugalii i postanowił przekazać skargę sowiecką rządowi portugalskiemu i zażądać formalnej odpowiedzi.

Następnie ultymatywną notę sowiecką delegat sowiecki Kagan uzasadniał w bardzo ogólnikowy sposób.

W odpowiedzi zabrał głos ambasador Grandi, **który w niezwykle ostry sposób zaatakował rząd sowiecki.**

Grandi wystąpił z oskarżeniem, że Sowiety same naruszają zasadę nieingerencji i rzucił pod adresem Sowietów sensacyjne oskarżenie, że statki sowieckie „Newa", „Kuban" i „Wołga", które przywiozły z Rosji żywność do portów hiszpańskich Alicante i Walencji, posiadały również ukryte pomiędzy żywnością karabiny, amunicję, a nawet rozebrane części samolotów. Grandi nazwał notę sowiecką „oszczerstwem i szantażem".

Po dłuższej dyskusji uzgodniono, że komitet na razie nie jest w stanie zająć w tej sprawie stanowiska, albowiem nota sowiecka nie precyzuje w sposób konkretny żadnych propozycyj, któreby prowadziły do bardziej sprężystego przestrzegania nieinterwencji. W istocie rzeczy więc inicjatywa sowiecka jako niekonkretna zawisła w powietrzu i chwilowo została bez rezultatu.

400.000 rodzin bezrobotnych

woła o odzież i pożywienie

Zebranie komitetu pomocy na Zamku

W piątek po południu odbyło się na Zamku w obecności Pana Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza inauguracyjne zebranie ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym, przy udziale ok. 300 osób. Z kół politycznych przybyli politycy z obecnego Sejmu i Senatu. Nie zauważyliśmy przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych.

O godz. 17.30 wszedł na salę assemblową Pan Prezydent R. P. w towarzystwie gen. Śmigłego Rydza.

Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać

Zagajając zebranie, p. premier gen. Sławoj-Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

Fakt obecności na dzisiejszym zebraniu Pana Prezydenta R. P., Wodza Naczelnego i tylu najwybitniejszych przedstawicieli życia Polski —

fakt przebiegu obrad w siedzibie Głowy Państwa, wielkodusznie na czas tych obrad użyczonej —

wreszcie atmosfera, która panuje w tym dostojnym gronie —

Wszystkie te objawy wskazują, że przedmiot, któremu poświęcić mamy nasze dzisiejsze obrady, nie jest wzięty z życia codziennego, nie wypływa z trosk codziennych.

Nie wystarczy bowiem codziennego wysiłku, nie wystarczy zwykłego współczucia dla okazania skutecznej pomocy w walce z potęgą nadchodzącej zimy, potęgą głodu i zimna, które przynosi ona ze sobą.

W walce z tymi potęgami pomóc mamy najbiedniejszym, pozostającym bez pracy i środków do życia.

Czyż trzeba zaznaczać, że akcja ta, akcja pomocy słabym, nie ma nic wspólnego z polityką.

Wszak polityk szuka zawsze sojuszu z mocnymi, a nie szuka sposobności do okazania pomocy słabym.

Troska, która zwołała nas na zebranie dzisiejsze, przekracza ramy zainteresowań i trosk rządu.

Rządy i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli.

Szanowni Państwo! Mocni tą miłością i solidarnością, sprzęgnijmy nasze siły, zespólmy nasze działania, by pod wysokim patronatem Głowy Państwa wypełnić pragnienie naszych serc i nakaz naszej woli:

„Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać".

Po przemówieniu p. premier gen. Sławoj-Składkowski zaprosił do stołu prezydialnego p. min. Kościałkowskiego, który z kolei zaprosił ks. kard. Kakowskiego, marsz. Prystora, marsz. Cara, sen. Bobrowskiego, inż. Kiarnera, prezesa. K. Morawskiego, sen. Maks. Malinowskiego i gen. Żeligowskiego.

400.000 rodzin

Skolei P. minister opieki społecznej M. Zyndram - Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował zadania, stojące przed komitetem, mówiąc, że trzeba pomóc 600.000 rodzin bezrobotnych, z czego 100.000 ma zapewniony ustawowy zasiłek, a przy najwyższym wysiłku państwo może dać pomoc pozaustawową jeszcze 100 tysiącom. 400000 rodzin bezrobotnych oczekiwać będzie pomocy społeczeństwa.

Odezwa

Następnie uchwalono poniższą odezwę do społeczeństwa:

Obywatele!

Zbiorowym wysiłkiem Rządu i Społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin zostanie bez pracy i chleba.

MUSIMY IM PRZYJŚĆ Z POMOCĄ!

Samozachowawczy instynkt Narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nieodczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał

OGÓLNOPOLSKI OBYWATELSKI KOMITET ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM, obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie. Chcemy wszcząć ruch, który wyrazi się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele!

Nakaz chwili brzmi:

WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W POMOCY DLA BEZROBOTNYCH BRACI!

Kto się od niej odgrodzi sobkowstwem opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie na swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego. I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

Wydział wykonawczy

Następnie p. minister Kościałkowski podał skład osobowy wydziału wykonawczego Komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Przewodniczącym Komitetu jest Min. Kościałkowski, skarbnikiem — b. min. August Zaleski, sekretarzem gen. — dyr. M. Dolanowski. Poza tym w skład Komitetu wchodzą wszyscy członkowie prezydium z ks. kardynałem Kakowskim na czele oraz przewodniczący, ich zastępcy i sekretarze 5-ciu sekcyj Komitetu. W skład Komisji Rewizyjnej weszli m. in.: marszałkowa Aleksandra Piłsudska, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, gen. **Jakub Krzemiński** i wicemarszałek Sejmu Mudryj.

Prezydia poszczególnych sekcyj ukonstytuowały się w następującym składzie:

Sekcja organizacyjna: przewodniczący prez. St. Starzyński, zastępca **Anatol Minkowski**, sekretarz — pos. Jan Hoppe.

Sekcja propagandowa: przewodniczący prof. Miecz. Michałowicz,b zastępca prezes **Ścierzyński**, sekretarz pos. Leopold Tomaszkiewicz.

Sekcja zbiórki pieniężnej: przewodniczący prezes Wład. Byrka, zastępca dyr. **Wacław Fajans**, sekretarz dr. Franc. Czernichowski.

Sekcja zbiórki materiałowej: przewodn. prezes Cz. Klarner, zastępca sen. E. Kleszczyński, sekretarz sen. Wł. Malski.

Sekcja rozdzielcza: przewodn. dr. Mikołaj Kwaśniewski, zastępca sen. Marian Malinowski, sekretarz pos. Tadeusz Gdula.

Próba wymuszenia

Robotnicy mają bronić dwu żydów

Do poleskiego urzędu woj. oraz do min. spraw wewn. i min. opieki społ. wpłynęła niezwykła skarga robotników, zatrudnionych w fabryce dykty „Hammer i Syn" w Małorytem koło Brześcia n. Bugiem.

Robotnicy informują, iż kierownik fabryki Izaak Rand od dawna zmuszał robotnice do uległości, a w razie oporu usuwał je z pracy. Robotnicy złożyli na Randa skargę do prokuratora.

Dochodzenie prokuratorskie dało ten wynik, że dnia 5 b. m. Rand i jego przyjaciel Szloma Barenholc osadzeni zostali w więzieniu. Następnego dnia po decyzji prokuratora właściciele unieruchomili fabrykę i wyrzucili na bruk wszystkich robotników.

Na interwencję delegatów robotniczych właściciele oświadczyli, że fabrykę uruchomią wówczas gdy robotnicy postarają się o zwolnienie Randa z więzienia. Dnia 7 b. m. robotnicy z fabryki dykty w Małorytem wnieśli skargę do wojewody poleskiego.

W fabryce dykty w Małorytem pracuje stu kilkudziesięciu robotników i robotnic

Żyto 19.50 zł., pszenica 27.75 zł.

Rekordowa zwyżka cen zbóż

Na piątkowej giełdzie zbożowej zauważono charakterystyczną zwyżkę cen. Zanotowano ceny niebywałe od wielu lat. Przy tendencji mocnej i podaży nadal małej za 100 kg. pszenicy jednolitej w handlu hurtowym płacono od 27,35 do 27.75 zł.; za pszenicę zbieraną płacono 26.75 do 27.25 zł., za żyto eksportowe — 19,25 — 19.50 zł., żyto I standart 19.00 — 19.25 zł., żyto II standart 18.75 — 19.00 zł., owies eksportowy 17.75 — 18.00 zł., owies I standart 17,25 — 17.75 zł., owies II standart 16.75 — 17,25 zł., jęczmień browarny 25.50 — 26.50 zł., jęczmień 20.25 — 22.75 zł.

Za 100 kg. mąki pszennej gat. I — wyciągowy 0-20% płacono 44.00 — 45.00, za 100 kg. mąki żytniej „wyciągowej" 0-30%. — 28.50 — 29.50. Zwyżka cen wynosi do 2 zł. na 100 kg.

Wielka zwyżka cen zboża postępuje zgodnie z naszymi przewidywaniami.

Małopolska pod śniegiem

Katastrofalne opady przerwały komunikację i roboty w polu

LWÓW, 9. 10. Dzisiaj nadeszła tu wiadomość o katastrofalnych opadach śnieżnych, które nawiedziły całe zagłębie naftowe. Według pierwszych wiadomości opady śnieżne wyrządziły olbrzymie szkody, sięgające kilkuset tysięcy zł. Drohobycz i jego okolice od 3-ch dni pokryte są grubą powłoką śnieżną. Silne wichry spowodowały uszkodzenie w Drohobyczu i okolicy wszystkich linii telefonicznych. Sieć międzymiastowa jest nieczynna. Wiele słupów telegraficznych w mieście zostało przewróconych. W centrum Borysławia i Drohobycza wichura powywracała drzewa, które zahamowały całkowicie komunikację. **Całość sprawia wprost niesamowity widok.** Wskutek nagromadzenia się wielkiej ilości śniegu na konarach połowa drzew została połamana. Przewody elektryczne zostały przerwane i wskutek tego oba miasta pozbawione były prądu i tonęły w ciemnościach. Wszystkie sady poważnie ucierpiały.

Śnieg pada w dalszym ciągu.

W górach i na Podkarpaciu śnieg pada już od kilku dni, pokrywając ziemię na 30 cm. Wszystkie kolejki górskie, wstrzymały swą pracę. Wielkie zwały śniegu uniemożliwiły zupełnie komunikację. Pokrywa śnieżna w Karpatach przypomina już zupełnie głęboką zimę. Olbrzymie opady śnieżne przerwały zupełnie roboty w polu, a zwłaszcza przy kopaniu i zwózce kartofli.

11 miesięcy więzienia

za wybijanie szyb

MOR. OSTRAWA, 9. 10. Dziś odbył się przed trybunałem sądu okręgowego w Mor. Ostrawie dalszy ciąg głośnego procesu przeciwko Janowi Boćkowi, Alfonsowi Gemzie, Alfredowi Kiszy i Stanisławowi Latosze, oskarżonym o rzekomy udział w akcji wybijania szyb w czeskich szkołach na Śląsku Cieszyńskim, w jesieni ubiegłego roku.

Prok. Trojanek, w przemówieniu swym opisał czyny oskarżonych jako zdecydowanych wrogów państwa czechosłowackiego, którzy dokonali uszkodzenia majątku państwowego. Prokurator stawia wniosek surowego ukarania winnych.

Bocek przyznał się do winy i oskarżył Gemzę, że ten woził go po całym Śląsku i dopomagał mu w wybijaniu szyb.

Po naradzie trybunał wydał wyrok, skazujący Boćka na 10 a Gemza na 11 miesięcy więzienia, obostrzonego postem i utratę praw obywatelskich, Kisza na 8 miesiące więzienia i 400 koron grzywny, wreszcie Latocha na 6 tygodni więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy. Zaznaczyć należy, że prokurator zrzekł się oskarżenia o zdradę stanu. Oskarżonych skazano za zniszczenie mienia państwowego.

Przyjęcie rezolucji polskiej

w sprawie emigracji

GENEWA, 9. 10. Komisja druga Ligi Narodów rozważała m. in. projekt rezolucji polskiej, o której donosiliśmy już przed dwoma dniami. Projekt ten, dotyczący problemów emigracyjnych, został gorąco poparty przez szereg delegatów. Ku ogólnemu zdumieniu, wystąpił jako jedyny oponent przedst. sowiecki, p. Rosenblum, który oświadczył, że delegacja sowiecka nie będzie głosowała za projektem i wysunął szereg zastrzeżeń formalnych.

Min. Komarnicki wyraził zdziwienie, że delegacja sowiecka okazuje nagle tyle zainteresowania dla zagadnień emigracyjnych, które stoją poza obrębem polityki gospodarczej Sowietów.

Po krótkiej wymianie zdań, projekt rezolucji polskiej został przy milczącej aprobacie delegata sowieckiego jednogłośnie przyjęty.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WYKOLEJENIE POCIĄGU

Dziś rano wykoleił się pomiędzy Wadowicami a Kleczą Górą pociąg osobowy, jadący z Wadowic do Krakowa. Katastrofa nie pociągnęła ofiar. Ruch pociągów na tej linii odbywa się chwilowo z przesiadaniem.

TERORYŚCI UKRAIŃSCY PRZED SĄDEM

Przed sądem okręgowym w Brzeżanach rozpoczął się proces przeciwko 19 ukraińcom z Matwijem Tutką na czele o przynależność do O. U. N. i inne przestępstwa. Przewodniczy sędzia Surowiak, oskarża prok. Wierzbicki, broni trzech adwokatów ukraińskich. Rozprawa trwać będzie 21 dni.

ZBOŻE POLSKIE NA KUBĘ

Dziś rano wyszedł z Gdyni statek „Kraków", udając się z większym ładunkiem zboża do Hawany na Kubie.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski, Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.